Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarnia Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródka, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie **„Dziennik Kijowski"** artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie **„Dziennik Kijowski"** druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńkiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej **„Dziennik Kijowski"** postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego**, co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

STAŁY TEATR POLSKI

K. P. T. M. S. Sala Klubu Ogniwo

W niedzielę dnia 21 go lutego 1910 r.

„Koziołki"

farsa w 3 ch aktach P. Hirschbergera i C. Kratza.

Reżyser **A. Staniewski.**

We wtorek, dnia 23 lutego „MISTRZ" komedya w 3-ch aktach H. Bahra.

Bilety (ceny miejsc siedzących od 50 k. do rb. 3) nabywać można codziennie w księgarni **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35, telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia od godz. 11 rano do 2 po południu i od 6 po południu do końca przedstawienia **w kasie klubu „Ogniwo".** Ucząca się młodzież płaci **25 kop.** na wolne miejsca **w ostatnich pięciu rzędach.** Początek punktualnie **o godz. 8½ wieczorem.** 16850

W czasie antraktów przygrywać będzie kwartet smyczkowy.

Teatr Miejski

Dziś dnia **21** lutego w południe po cenach ogólnie przystępnych **«Śnieguroczka»**. Początek o godzinie 12½. Wiecz. po cenach zwyczajnych benefis orkiestry **»Walkirya«**. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Dnia 22-go lutego benefis p. Tichonowa po raz 5-ty **«Mefistofeles»**. Ceny zwyczajne. Dnia 23-go lutego w południe po cenach ogólnie przystępnych **«Sadko»**, wieczorem po cenach zwycz. benefis chór-mistrza **A. Cavallini'ego «Tannhäuser»**. Dnia 24 w południe benefis suflera W. Grinberga **«Rusłan i Ludmiła»**, wieczorem benefis baletmistrza Zaleskiego **1) «Camorra», 2) Balet divertissement.** Dnia 25-go w południe **»Demon«**, wieczorem benefis **Cesewicza** — będzie osobne zawiadomienie. Ceny zwyczajne, bilety nabywać można. Dnia 26 w południe 1) **»Cyrulik Sewilski«**, 2) **»Balet divertissement«**, wieczorem benefis reżysera N. Bogolubowa **»Dama Pikowa«**. Dnia 27 go lutego po cenach ogólnie przystępnych. **»Eugeniusz Oniegin«**, wieczorem benefis **Sielawina** — będzie osobne zawiadomienie. Ceny zwycz. bilety nabywać można. Dnia 28 go w południe 1) **»Camorra«**, 2) **»Balet Divertissement«**, wieczorem ostatnie przedstawienie i benefis kapelmistrza **Palicyna**. Będzie osobne zawiadomienie. Ceny benefisowe. Bilety nabywać można. Na wszystkie oznaczone przedstawienia bilety są do nabycia.

Teatr dramatyczny A. N. Kruczinina

(Teatr Bergonier)

Dziś dnia 21-go w południe „Niewinnie oskarżeni" Ostrowskiego. Początek o g. 1 po poł. Wieczorem po raz 1-szy „Stracenie" w 4-ch aktach. Reżyserya M. T. Strojewa. Początek o godz. 8-ej wieczorem. W poniedziałek dnia 22 go **po raz ostatni** wesoła komed. „Mała czekoladziarka" w 4 ch aktach (bez suflera). Ceny na parterze od 70 kop. do 4 rb. We wtorek dnia 23-go pożegnalny benefis p. Murskiego 1) „Nina" wesoła komedya w 3-ch aktach; 2) „Kum Mirosznik" z przyśpiewkami ukraińskimi. W środę dnia 24-go „Szatan" J. Gordina. Szatan — Blumental-Tamarin. Herszele-Dubrowner — p. Murski. W próbach „Dzieci" Żukowskiej. „Klub kawalerów" wesoła komedya.

Teatr „Sołowcow"

Dziś dnia 21-go w południe po raz 3-ci **»Macbeth«** w 5 aktach. Reżyser N. Popow. Początek o godz. 12-ej. Dyrekcya J. E. Duwan-Torcowa. Wieczorem po raz 13-ty nowa sztuka Juszkiewicza **«Komedya małżeństwa»** w 4-ch aktach. Reżyser N. Sinielnikow. Początek o g. 8-ej. Ceny zwyczajne. W poniedziałek dnia 22 go przedstawienie na rzecz **spółki teatralnych woźnych** po raz 1-szy **»Kain«** w 3-ch aktach, O. Dymowa, **»O co poszło«** komedya w 3-ch aktach. We wtorek dnia 23-go przedstawienie dla prenumeratorów gaz. «Kijowskie Wiesti», będzie osobne zawiadomienie. W czwartek dnia 25 go lutego w południe po cenach ogólnie przystępnych **przedstawienie dla dzieci «Zaczarowany książę»**, komedya dziecinna w 3 ch aktach. W próbach: **»Pan Dyrektor«** kom. w 4-ch aktach. Kasy teatru otwarte od g. 10 rano do g. 3 i od g. 6 do końca przedstawienia.

Teatr „Monte-Carlo"

KRESZCZATYK Nr 7 pomiędzy Aleksandrowską a Instytucką.

Nowy olbrzymi program od dnia 19-go do 25-go lutego

9 wspaniałych obrazów. Seans trwa 1½ godziny.

1) **Miłość zapomniana z powodu bogactwa** (Wstrząsający dramat). 2) **Maks Linder u zamężnej przyjaciółki** (komiczne), 3) **Jezioro kantonów** (wspaniałe zdjęcia z natury), 4) **Dzień mnicha w Sycylii** (z natury), 5) **Głupyszkin ma gorące serce** (komiczne), 6) **Porwanie** z czasów Ludwika XVII (dramat), 7) **Kurczęta — przez noc,** 8) **Kontrabandziści na samochodzie** i t. d. Ceny miejsc od 10 kop. Początek seansów od godziny 4-ej po południu. 16927

Bal Techniczny

na rzecz Bratniej Pomocy Stud. Polit. Kij. odbędzie się d. 24 lutego w Salach Klubu Kupieckiego. 19117

Na rzecz Związku Równ. Kobiet Polskich dnia 21 i 22 lutego 1910 r. w sali Tow. Pracown. Towarzyst. Kred., Meryngowska Nr. 8, odbędą się **2 Odczyty**

Izy Moszczeńskiej

21-go o godzinie 5-ej po p. „Zwyrodnienie". 22 go o godzinie 8-ej wiecz. „Odrodzenie".

Ceny miejsc: 1—2 rb.; 2, 3—1 rb. 50 kop.; 4, 5, 6—1 rb.; 7, 8, 9—75 kop.; 10, 11, 12—50 kop; boczne po 60 kop.; wejściowe 30 kop.

Bilety nabywać można w księgarni p. Idzikowskiego Kreszczatyk Nr. 29 i w biurze Związku Kreszczatyk Nr. 34 m. 25 od godz. 12—3 po p. ł., a w dzień odczytu przy wejściu na salę. 16889

SALA KUPIECKA. W poniedziałek d. 22 lutego odbędzie się koncert pianisty

A. MICHAŁOWSKIEGO „Wieczór Chopina"

pamięci 100-letniej rocznicy urodzin Wielkiego Mistrza.

Fortepian ze składu P. J. Kernotpfa. Początek o 9 g. wieczorem. Bilety do nabycia od 10 do 2 i od 4 do 8 w księgarni Wład. Idzikowskiego. 16271

Teatr Induski

Kreszczatyk Nr. 32. Po raz 1-szy w Rosyi.

Własna dzika muzyka, kostyumy narodowe.
Wszystko, co wykonują indusi, nader zdumiewające!
Polega tylko na sprycie!

Obrzędy Buddyjskie. 16791

Do godziny 6-ej wieczorem dla uczącej się młodzieży ceny znacznie zniżone.

Cyrk „Hippo-Palace"

Mikołajowska 7. gmach P. Krutikowa.

W niedzielę dnia 21 go lutego wielkie świąteczne przedstawienie w 3 ch oddziałach. Na zakończenie Wodna pantomina

Wesoły dzień w podmiejskiej karczmie.

Akt I-szy w mieście; akt II-gi za miastem nad brzegiem jeziora. Pomiędzy I-szym i II gim aktem basen w maneżu cyrkowym napełnia się wodą. Obrazy kinematografu zamiast dekoracyi. Efekty świetlane. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Ceny zwyczajne.

Familijny Teatr Varieté

„APOLLO"

Dziś w niedzielę d. 21-go lutego **BENEFIS** Dyrekcyi i T-wa wielki koncert i divertissement **»Gala«**, uczestniczy cała trupa, znakomita polska artystka p. **Zabłocka** i **B. Barańska.** Szczegóły w programach.

Meryngowska ul. Nr 8, telef. 2484.
Dyrekcya Towarzystwa: A. Walberg, P. Fedotow. A. Prokofiew, i D. Podkin.

Na porządku dziennym.

—)oo(—

Petersburg, d. 18 lutego.

Komisya dumska, która rozpatruje projekt ziemstw ruskich, należy do największych. Składa się z 66 posłów. Prezesem jest nacyonalista Bałaszow, wiceprezesami—Glebow II i ks. Golicyn, sekretarzem Nieklu dow, wszyscy październikowcy. Z polaków należą do niej z Koła koronnego pp. Grabski i Dymsza, z Koła litewskiego pp. Zawisza i Święcicki.

Tak duża komisya nie mogła przystąpić *in pleno* do rozpatrzenia rzeczonego projektu, więc powinna była wybrać *ad hoc* podkomisyę. Ale przeciw temu, aby pośpiechowi nic nie stało na zawadzie, zaoponowali nacyonaliści. Więc opozycya zaproponowała wybór 3 referentów, zgodnie z trzema głównymi kierunkami politycznymi. I to się nie podobało. Polacy tedy wystąpili z wnioskiem kompromisowym: niech projekt będzie początkowo zreferowany przez całe prezydyum komisyi (razem z podsekretarzami,—6 osób). Odrzucono. Stało się ostatecznie tak, jak tego pragnęła prawica: wybrano *jednego* referenta, p. Bałaszowa, i ten będzie pierwszy „oświetlał" sprawę. Winszuję!

Tymczasem wszakże p. Bałaszow jest chory i sprawa stanęła w miejscu. Na krótko — rozumie się. Projekt *musi* przejść przed wakacyami i przejdzie. Ale, że nie bez bólów i nie bez mocnych zmian (na lepsze, czy na gorsze — tego jeszcze nie wiem) — to fakt. Już dzisiaj widać np. że kurye narodowościowe, będące rodzeństwem projektu, nie mają w komisyi nadmiaru zwolenników. Październikowcom wydają się one zaprzeczeniem haseł *jedinienia*, czy też *objedinienia*, a innym — zbytecznem ustępstwem na rzecz polaków. Sami polacy bodaj, że nie mają pod tym względem jednolitej opinii.

Sądząc z intensywności rozpraw nad interpelacyą opolską, można się domyśleć, co to będzie za gwałt, gdy projekt ziemstw przyjdzie pod obrady pełnej Dumy. Za 5—6 posiedzeń można prawie ręczyć, to znaczy za 2 tygodnie. Wyczerpujących rozpraw będą chcieli wszyscy (prócz październikowców) i nacyonaliści, i polacy, i lewica parlamentarna.

* * *

O rozprawach z powodu kościoła w Opolu napiszę szczegółowiej wtedy, gdy one już ostatecznie będą w Dumie skończone. A tego skończenia można się już spodziewać za tydzień, t. j. w przyszłą środę. Tymczasem tylko chcę zapisać świetny sukces wczorajszej mowy księdza Maciejewicza, posła wileńskiego. Mówca to pierwszej wody, bo nietylko z temperamentem gorącym, ale i z doskonałym panowaniem nad sobą, szczery, prosty, śmiały, taktowny. Słuchano go dobrą godzinę bez znużenia, przeciwnie, z widocznem zainteresowaniem. A przecież ani temat to dla rosyan, ani smak dla podniebienia prawosławnego. Bronił swej wiary z ogniem i zapałem, ale umiał nie urazić cudzej, lubo piętnował jej fałszywych proroków. Niewiele go stosunkowo okla kiwano (bo jakżeby? księdza?), zato w kuluarach bardzo chwalono.

* * *

W podkomisyi chełmskiej — zastój.

W zeszłym tygodniu nie było nawet zupełnie posiedzenia.

Cóżby się to stało z Bobrinskim i Eulogiuszem?

A no tyle tylko, że przed wakacyami nie sposób już przeprowadzić projektu przez Dumę. Jest teraz budżet, a potem ziemstwa ruskie i parę pilnych projektów. Ani mowy o poświęceniu jakichś 2 najmniej tygodni czasu na Chełmszczyznę. Więc gdy się to okazało, podkomisya zwolniła roboty i będzie teraz obradowała jedynie „w miarę możności". Może się zbiorą jakiś raz na tydzień, a może i tego nie. Tymczasem jest tam jeszcze sporo do zrobienia, boć przecież dopiero na przyszłem posiedzeniu będzie zakończona dyskusya historyczna. Zaledwie jest się na początku. A potem z podkomisyi do komisyi prawodawczej, z tej ostatniej zaś do samorządowej. Nie, w tym roku biskup Eulogiusz nie doczeka się jeszcze gub. chełmskiej; to darmo. **Scevinus.**

Nowy dekret.

—oo—

Papież i biskupi.

W styczniowym numerze oficyalnego wydawnictwa kuryi papieskiej, noszącego tytuł „Acta Sanctae Saedis", znajduje się niezmiernie ważny dekret, sięgający głęboko w autonomię biskupią, w kwestye wychowawcze, społeczne i literackie nawet, choć traktuje rzecz na pozór czysto administracyjną „raportów dyecezyalnych i wizyt biskupich ad limina".

Ciekawe dla ogółu jest już to, że dekret dzieli wszystkich biskupów świata na pięć seryi, przyczem tak dalece nie trzyma się granic państwowych, że np. Korsykę zalicza nie do Francyi, ale do Włoch..

Zasadniczem postanowieniem dekretu, z którego wynika wszystko inne, jest, że wszyscy biskupi, z wyjątkiem tych, którzy zależą od kongregacyi „de propaganda fide", mają obowiązek wystosowywania do stolicy papieskiej co pięć lat raportu szczegółowego o stanie ich dyecezyi, a nadto mają w tym roku, kiedy wyślą ten raport, udać się do Rzymu.

Wspomniany raport nie może być dowolnie skonstruowany, lecz owszem, dekret zacytowany podaje szczegółowy szemat jego, zawarty, oprócz introdukcyi, zawierającej informacye co do osoby biskupa i ogólny sąd o stosunkach religijnych i moralnych dyecezyi, w 16 punktach, a raczej rozdziałach, które pod osobnymi tytułami zawierają znowu szczegółowe wskazówki, jak się ma traktować każdą kwestyę z osobna.

O szczegółowości tych przepisów poucza np. fakt, że wedle rozdziału I, zatytułowane o „Ogólne informacye o stanie materyalnym", raport biskupi ma nawet podać informacye o temperaturze dyecezyi.

Rozdział III „Ordynaryat" żąda między innemi informacyi o „stosunkach z władzą świecką miejscową, co do nienaruszonego utrzymania godności i jurysdykcyi biskupa".

„V. — „O duchowieństwie wogóle".— Obyczaje, kult, doktryny, pobożność, posłuszeństwo, dobroczynność. Strój duchowieństwa. Księża leniwi, bezpożyteczni lub szkodliwi. Księża mieszający się nieumiarkowanie lub niewłaściwie w sprawy polityczne. Książki i dzienniki, czytane przez duchowieństwo. Warunki finansowe duchowieństwa".

„VII. — „Parafie i ich kierownicy". — Zasoby parafii, administracya. Plebanie i osoby w nich mieszkające. Spełnianie funkcyi kościelnych. Misye i patronaty".

„VIII. — „O seminaryum dyecezyalnem". — Liczba wychowanków; wewnętrzni i zewnętrzni. Program nauk; język i metoda nauczania; teksty filozoficzne i teologiczne. Zakaz książek i dzienników, nawet nieszkodliwych, nienależących do studyów. Wakacye; czy seminaryum ma dom na wsi? Wychowankowie wybitni, wysyłani na uniwersytety pontyfikalne, celem uzyskania stopni akademickich. W razie uczęszczania przez wychowanków na uniwersytety cywilne (za pozwoleniem biskupa) środki przedsięwzięte, celem ochronienia wychowanków od zepsucia. Służba wojskowa i t. d."

„XI. — „Ludność wogóle". — Obyczaje. Występki szczególne. Przestrzeganie odpoczynku niedzielnego, przepisów wielkanocnych, abstynencyi, postu. Przystępowanie do sakramentów. Liczba małżeństw czysto cywilnych, małżeństw mieszanych. Wychowanie dzieci. Liczba pogrzebów cywilnych. Wykonywanie praw cywilnych i politycznych: czy wierni używają ich w sposób gwarantujący prawa religii i swobody kościoła? Czy istnieją stowarzyszenia tajne, zwłaszcza masońskie? Czy socyalizm i inne związki, potępione przez Kościół, zapuściły korzenie w dyecezyi i rozszerzają się w niej? Czy odbywają się praktyki spirytystyczne?"

„XII. — „Wykształcenie i wychowanie młodzieży". — Czy istnieją szkoły nieznane? Ujemne strony tego i środki zaradcze. Szkoły wolne... Czy chłopcy i dziewczęta są zmuszeni do uczęszczania do szkół elementarnych publicznych? W razie ich szkodliwości, co się czyni aby ochronić młodzież od zepsucia i demoralizacyi? To samo co do szkół średnich i wyższych? Dzieła pozaszkolne".

„XV. — „Dzieła pobożne i społeczne".— Mają być katolickiemi z imienia i faktu. Usunięcie z nich niedowiarków, przeciwników religii, bezbożników.

„XVI. — „Wydawnictwo i czytanie książek i dzienników". — Złe książki, złe dzienniki wydawane w dyecezyi. — Wydawane gdzieindziej i dostające się do dyecezyi. Środki przedsięwzięte przeciw ich rozpowszechnianiu, nawet z interwencyą władzy cywilnej".

Nowy ten dekret, wydany przez „kongregacyę konsystoryalną" a podpisany przez jej sekretarza kardynała De Lai, nosi datę 31 grudnia 1909 r.

List wiedeński.

—o—

(Ostatnie chwile d-ra Luegera.—Polityka chrześcijańsko-społeczna).

Wiedeń, 2 marca 1910 r.

D-r Lueger jest umierający. Dni i godziny wielkiego trybuna ludu są policzone. Pod ratuszem wiedeńskim tłumy zalegają do późnej nocy, oczekując na biuletyny, kilka razy na dzień publicznie ogłaszane. Wiedeń stoi pod wrażeniem tego wielkiego wypadku. Nawet na parlament austryacki rzuca dziś cień choroba burmistrza wiedeńskiego.

Nie można dziś przewidzieć, jak się ukształtują stosunki w najpotężniejszem dziś stronnictwie austryackiem, w chrześcijańsko-społecznem, kiedy mu zabraknie tej potężnej indywidualności jaką był d-r Lueger. Mnóstwo polityków zgłasza się już dziś po spadek polityczny po Luegerze, a chociaż posady po nim będą obsadzone, następcy d-r Lueger nie zostawia.

Wszyscy, którzy go otaczali, z którymi robił politykę, których ze sobą zabrał i po zwycięstwie wyniósł, wszyscy ci myrmidoni antysemityzmu nie dorastają talentem, ani mową, ani zmysłem organizacyjnym umierającemu trybunowi ludu.

Trudno w nowszych czasach znaleźć przykład podobnie silnej indywidualności, wyrosłej z pnia ludowego, wyłącznie sprawom ludu i ukochanego miasta oddanego, torującej drogę nowym myślom politycznym, kształtującej idee i przetwarzającej je w czyny, jak ten, którego w tej chwili cały lud stolicy naddunajskiej otacza czcią i miłością.

D-r Lueger był nietylko pogromcą żydowstwa rozpierającego się w Wiedniu, był także poskromicielem tego arcy liberalizmu wiedeńskiego, który po roku 1873 wyrósł do potęgi państwowej i w ślepej zaciekłości chciał całe państwo różnolite i wielonarodowe germanizować i centralizować.

I d-r Lueger pierwsze swe ostrogi zdobywał w stronnictwie liberalnem, ale wcześnie, zaraz po wielkim krachu 1873 r., odłączył się od liberalizmu wiedeńskiego i wytworzył małą grupkę demokratów, w której odrazu zajął stanowisko górujące.

Za czasów rządów liberalnych w opozycyi pozostał wierny swym zasadom w epoce rządów hr. Taaffe, kiedy bezprogramowość i „fortwursteln" wyniesiono do systemu i do programu rządowego.

Obdarzony niezwykłą fascynującą wymową, był groźnym przeciwnikiem gabinetu hr. Taaffe'go i ks. Windischgrätza, ale najważniejszy bój stoczył w wiedeńskiej radzie gminnej, która aż do tego czasu była niezwyciężoną fortecą liberalizmu wiedeńskiego.

Było to błędem ze strony hr. Badeniego, że po zwycięstwie chrześcijańsko-społecznych w wiedeńskiej izbie miejskiej nie zatwierdził d-ra Luegera jako burmistrza. Zemściło się to na gabinecie hr. Badeniego, któremu dwaj żydkowie z Galicyi w roli szefów sekcyi oddawali najgorsze usługi faktorskie. Ostatecznie Lueger po raz drugi zwyciężył i wtedy już zatwierdzenia cesarskiego nie można było odmówić.

Odtąd datuje się niebywały wzrost stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Wiedniu, w Austryi niższej, w państwie, w parlamencie i w rządzie.

Zdobyli ratusz wiedeński i oczyścili go gruntownie z naleciałości liberalno-żydowskich. Zaraz potem rzucili się na wieś, zdobyli wieś w kraju i uzyskali większość w sejmie dolno-austryackim.

Po wielu walkach wierny sojusznik Luegera, przyjaciel i towarzysz broni książę Alojzy Lichtenstein, ożeniony z córką patrycyusza wiedeńskiego, został marszałkiem kraju, przyjaciele Luegera zasiedli nietylko w sejmie, ale zdobyli wydział krajowy. D-r Gessmann, niegdyś urzędnik biblioteki uniwersyteckiej, objął referat szkolnictwa, Steiner, niegdyś majster mularski i malarz pokojowy, został szefem służby zdrowia, naczelnikiem szpitali krajowych. Wszystkie urzędy dobrze płatne w kraju i w mieście rozdano między własnych przyjaciół.

D-r Lueger umiał nagradzać usługi mu oddane. Mały urzędnik magistratu, syn nauczyciela Luegera, d-r Weisskirchner, został narzucony parlamentowi jako pierwszy prezydent, a stanowisko to porzucił, kiedy otwarła się sposobność zostania ministrem. Dziś d-r Weisskirchner jest ministrem handlu. D-r Gessmann, jedna z najbardziej sympatycznych osobistości klubu chrześcijańsko-społecznego, został przez Luegera wskazany na męża zaufania rządu i był ministrem robót publicznych.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne rosło w mieście, w kraju i w państwie. Zdobywało prowincyę, zdobyło Tyrol, Salcburg, część Styryi, sięgnęło po laury do nawpół galicyjskiej Bukowiny.

D-r Gessmann, jako szef sztabu stronnictwa, organizował prowincyę, jeździł, agitował i oto po nowych wyborach do parlamentu na podstawie równego i powszechnego prawa głosowania stronnictwo chrześcijańsko-społeczne weszło do parlamentu, jako najliczniejsze i najbardziej zorganizowane. Odtąd rozpoczęły się rządy d-ra Luegera nietylko w kraju, lecz i w państwie.

Wpływy chrześcijańsko-społecznych sięgały wysoko w kołach arystokracyi niemieckiej, szlachty feudalnej i dworu habsburskiego. Obecny następca tronu, Franciszek Ferdynand, ma być najzagorzalszym tego kierunku zwolennikiem.

Nie ulega wątpliwości, że dziś stronnictwo chrześcijańskie wywiera najsilniejszy wpływ w rządzie i w parlamencie, a niepodzielnie panuje w sejmie austryackim i w ratuszu wiedeńskim.

W tej chwili, kiedy jeszcze walczy ze śmiercią w agonii burmistrz wiedeński, kiedy jeszcze ostatniego nie oddał tchnienia, toczy się zacięta walka o spadek po nim. Według powszechnej opinii, obejmie burmistrzowstwo po Luegerze były minister robót publicznych, d-r Gessmann. Jest to człowiek powszechnie nielubiany, ale rozumny, czynny i o żelaznej woli. On jeden potrafi jeszcze jakiś czas utrzymać karność w rozpadającem się stronnictwie. Ale dziś już przewidzieć można, że nastąpi rozłam posłów miast i posłów wiejskich, zasiadających w stronnictwie chrześcijańsko-społecznem, z powodu różnicy interesów wyborców: agrarny charakter posłów wiejskich nie jest możliwy do utrzymania na długo dla posłów z miast, reprezentujących konsumentów miejskich.

D-r Gessmann należy do tych, którzy o utrzymanie równowagi między interesami miast i wsi najbardziej zabiegali i dlatego jego, jako następcę Luegera, w tej chwili wymieniają.

Nawet żelazna ręka Gessmanna nie potrafi jednak na długo utrzymać jednolitości klubu, w którym najsprzeczniejsze interesy wzajemnie się zwalczają.

Zabraknie stronnictwu takiej twórczej indywidualności, jaką był d-r Lueger, zabraknie wielkiego wodza, ukochanego przez lud trybuna, zabraknie mówcy, panującego nad tłumami, zabraknie talentu organizacyjnego.

Schodzi z d-rem Karolem Luegerem jeden z największych polityków ludowych, prototyp rzymskiego trybuna: mąż czysty, bez skazy, który swe życie oddał na usługi powszechności. Schodzi typ mówcy ludowego i wielkiego organizatora pracy asocyacyjnej, schodzi największy organizator polityki komunalnej, który w ciągu lat kilkunastu potrafił z rąk przedsiębiorców, wyzyskujących stolicę, wyrwać i uspołecznić—powiedzmy umiastowić—największe, jakie kiedykolwiek były przedsiębiorstwa: gaz, elektryczność, koleje, tramwaje, asekuracye, piwiarnie, browary, winiarnie—nawet *Rathhauskeller*.

Długo we wdzięcznej pamięci ludu wiedeńskiego żyć będzie d-r Lueger, który oswobodził miasto od opresyi żydowskiej i wyrwał łup rozmaitym geszefciarzom Rothszyldom i Reicesom...

D-r Lueger przetworzył miasto, Wiedniowi oddał niepospolite usługi.

W kraju zorganizował włościaństwo i drobne rękodzieła.

W państwie wywierał wpływ w kierunku sprawiedliwości społecznej — ale tego zadania, które w programie chrześcijańsko-społecznym tkwiło w państwie, przeprowadzić nie umiał.

Na to już mu sił nie starczyło.

Następców nie zostawił.

W. L.

Amerykańskie prawa.

—o—

Parlament stanu Maryland w Ameryce Północnej ogłosił niedawno ustawę, która wywołała żałobę wśród płci pięknej. Oto każda niewiasta, która ukaże się na ulicy w kapeluszu szerszym niż 10 cali, karaną będzie grzywną 40 do 400 koron za występek przeciw porządkowi publicznemu. Kapelusze szerokie utrudniają bowiem ruch uliczny w Marylandzie, a przez to szkodzą dobrobytowi ogólnemu. — W stanie Nebraska wyszła ustawa nakazująca właścicielom hotelów zmieniać codziennie ręczniki w pokojach hotelowych. Kołdry w łóżkach mają być długie najmniej 8 stóp.—W stanie Kolorado ustawa zakazuje dawania i przyjmowania napiwków. Nieusłuchanie tej ustawy jest przekroczeniem, ściganem przez prokuratoryę. Tylko kelnerzy w wagonach sypialnych mogą pobierać napiwki. W Oregon podlega karze każda kobieta, która pokaże się na ulicy ze szpilką przy kapeluszu, dłuższą od 9 cali. Jeżeli szpilka wynosi 12 cali, właścicielka jej karaną jest za niedozwolone noszenie broni. — W stanie Delavare ustawa traktuje starych kawalerów i wdowców, jako uciążliwych obywateli, oddaje ich pod dozór policyjny i nakłada na nich osobny podatek.— W Utah podlega karze każdy obywatel, który przynajmniej raz w tygodniu nie używa kąpieli. Przestępstwo to ściga prokurator. — W stanie Texas wreszcie zakazuje prawo surowo kląć przez telefon,—przestępca podlega surowej karze. — W stanie Maryland jest w przygotowaniu projekt ustawy, karzącej więzieniem kobiety, które nie zdejmują natychmiast i dobrowolnie kapeluszy w teatrach i salach koncertowych.

Sprawa Rakowskiego w sejmie pruskim.

—o—

Przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Idzi Świtała poruszył w sejmie pruskim sprawę szpiegostwa Rakowskiego, aby stwierdzić, że władze policyjne nie cofają się przed fałszerstwami w swej działalności antypolskiej i uprawiają politykę prowokacyjną i, że jest to jedynie dowodem kulturalności i równowagi moralnej społeczeństwa polskiego, jeżeli pomimo tych prowokacyi zachowuje się spokojnie i nie zbacza z drogi, zakreślonej prawem.

Przedstawiciel rządu odpowiedział na mowę posła polskiego tylko ogólnikami. Oświadczył, że Rakowski pracował w policyi, ale wydalono go, ponieważ nie można było na nim polegać. Zarzutowi, że używano Rakowskiego do fałszerstw i prowokacyi, podsekretarz stanu zaprzeczył.

Wobec tej niedostatecznej zdawkowej odpowiedzi na ciężkie zarzuty przeciw policyi pruskiej, socyalista Liebknecht powrócił do tej sprawy, aby poprzeć wywody Świtały, dorzucić do jego uwag kilka nowych szczegółów i zażądać przeprowadzenia procesu w tej sprawie.

Liebknecht, opierając się na zapewnieniu Rakowskiego, danem w miejsce przysięgi, uważa wyjawnione przez niego szczegóły za prawdziwe. Stwierdza, że władze policyjne pruskie pracują nad pogłębieniem przeciwieństw między rusinami i polakami, że fałszują dokumenty, aby dostarczyć rządowi możność powołania się na nie, celem uzasadnienia swej polityki antypolskiej, że rząd pruski uczynił rosyjskiemu propozycyę, aby w Berlinie założono osobne biuro dla spraw polskich, na co też zgodził się rząd rosyjski. Przypomniał, że minister nie znalazł odpowiedzi na uczyniony przed kilku dniami zarzut, że policya pruska utrzymuje stosunki ze szpiegami rosyjskimi i uznał to milczenie rządu za dowód, że zarzut ten jest prawdziwy.

Jako nowe szczegóły wymienił Liebknecht fakt, że Rakowski w procesie przeciw jednemu z polskich stowarzyszeń sokolich podrobionym kluczem otworzył drzwi kancelaryi prokuratorskiej i wykradł akty, aby przedstawić je Zacherowi, dalej fakt skradzenia listów znanej agitatorki socyalistycznej Róży Luxemburg przez policyę, wreszcie okoliczność, że do jego biura usiłowano przemycić chłopca, który miał go szpiegować.

Zwrócił też uwagę, że policya pruska rewiduje paczki i kontroluje listy, przesyłane z Galicyi.

Może nie wszystkie zeznania Rakowskiego — mówił Liebknecht — są prawdziwe. Ale skoro podsekretarz stanu odpowiedział tak ogólnikowo na mowę posła Świtały, trzeba wszystko omówić szczegółowo i publicznie. W policyi politycznej i tajnej panuje ogólna zgnilizna moralna i korupcya.

Rząd oświadczył, że to nie prawda, iż używano Rakowskiego do fałszerstw i prowokacyi. Ale na czem opiera się to zaprzeczenie? Czy przeprowadzono w sprawie tej śledztwo? Żądamy postępowania sądowego. Pisma polskie wystąpiły przeciw Rakowskiemu, bo nie mogły stwierdzić, o ile jego rewelacye zgadzają się z prawdą. Ale w zeznaniach jego jest wiele szczegółów prawdziwych i na to mam dowody, otrzymane z innej zupełnie strony.

Zastępca ministra spraw wewnętrznych i tym razem nie zdobył się na odpowiedź zadawalającą. Zaprzeczył tylko ogólnikowo twierdzeniu, jakoby urzędnicy policyjni kontrolowali przesyłki z Galicyi i jakoby policya opierała się na fałszywych sprawozdaniach i nie gardziła środkami prowokacyi. Odmowa przeprowadzania postępowania sądowego w tej skandalicznej sprawie stanowi dowód, że rząd pruski nie myśli o tem, aby położyć kres nadużyciom i fałszerstwom policyjnym, a pośrednio, że napiętnowana przez Świtałę i Liebknechta działalność władz policyjnych nie jest dla niego niepożądana.

Zjazd bibliotekarzy.

—)oo(—

Bibliotekarze muzeum polskiego w Rapperswilu pp. Wacław Karczewski i Władysław Kłyszewski zapoczątkowali myśl urządzenia zjazdu bibliotekarzy i bibliofilów polskich i w liście do redakcyi „Przeglądu bibliotecznego", wychodzącego w Warszawie pod redakcyą Stanisława Krzemińskiego, potrzebę takiego zjazdu uzasadnili.

Ruch biblioteczny u nas w ostatnich czasach znacznie się rozwinął, powstało bowiem kilka książnic prowincyonalnych, w Galicyi Tow. zakładania tanich bibliotek, a w Warszawie T. w. biblioteki publicznej, które zaczęło nawet wydawać „Przegląd biblioteczny".

Tego rodzaju ruch biblioteczny na Zachodzie jest już skoordynowany, ujęty w pewną metodę. Są tam doskonale opracowane katalogi książnic, biblioteki przestały tworzyć składy zadrukowanej bibuły, niedostępnej dla ogółu; w Brukseli istnieje międzynarodowe biuro bibliograficzne, Stany Zjednoczone zaś tak wysoko postawiły u siebie książnictwo, że w rozprzestrzenianiu oświaty bodaj czy nie większy wpływ ono wywiera, niż nawet samo szkolnictwo; tam nawet uczeń szkół średnich, mając do opracowania zadanie, siedzi w bibliotece i pracuje źródłowo, samodzielnie w ścisłem tego słowa znaczeniu. My jesteśmy pod tym względem analfabetami.

Jednak ruch w tym kierunku budzić się u nas zaczyna: biblioteki porządkują swoje księgozbiory, wydają katalogi, jak np. „Katalog informacyjny dzieł naukowych biblioteki kolei wiedeńskiej, zeszyt I-szy", który jest doskonale opracowany i może być wzorem dla innych tego rodzaju katalogów; przy wydziale czytelń W. T. D. powstała komisya katalogowa, która porządkuje materyał książkowy, zawarty w czytelniach. Niestety, ruch ten jest rozstrzelony, nie związany myślą przewodnią i programem, i nie prowadzi do jednolitości w organizowaniu bibliotek.

Zapobiedz temu może powołane do życia Tow. bibliotekarzy i bibliofilów polskich. W tym celu należy urządzić zjazd bibliotekarzy i bibliofilów naszych. Zadaniem tego zjazdu powinno być również poparcie organizacyi biura bibliofícznego polskiego, które urzeczywistniać zaczęło Tow. biblioteki publicznej w Warszawie.

W czasie komety.

Wobec tego, że dnia 18 lub 19 maja skrzyżują się dość blizko drogi ziemi i komety, może się więc zdarzyć, iż ziemia zaczepi o kawałek jej ogona. Ponieważ za pomocą analizy chemicznej wykryto w ogonie kwas pruski, powstała więc obawa, że wszystko, co żyje na ziemi, może być zatrute ogonem komety.

Obawy te są płonne, niemniej jednak spotkanie z kometą zajmuje ciągle fantazyę ludzkości, która snuje z tego powodu liczne przypuszczenia fantastyczne. Obawy przed starciem ziemi z kometą nie są nowością.

Snuł na ten temat fantastyczne opowieści już dość dawno Juliusz Verne. Przypuszczał on mianowicie, że kometa jest ciałem stałem, i że dotknąwszy ziemi, zeskrobała część jej powierzchni z wybrzeża morza Śródziemnego, mniej więcej pomiędzy Algierem a Gibraltarem i że wraz z nią uniosła w przestrzeń kilka grupek ludzi.

Z nowożytniejszych autorów porusza ten temat powieściopisarz angielski Wells. W swym ostatnim utworze p. t. „W czasie komety" opisuje ziemię po spotkaniu z kometą. Należy zaznaczyć, że spotkanie miało miejsce w chwili wybuchu wojny pomiędzy Anglią, Francyą i Niemcami. Przytaczamy ten opis dosłownie:

„Wszyscy, co przeżyli te chwile, doznali tego samego szumu w uszach, tego samego wrażenia ruchu masy gazowej, tego samego trzeszczenia w powietrzu, tego samego deszczu gwiazd. Hindus zatrzymał się na porannym zagonie, aby popatrzeć na ten cud i upaść omdlały. Chińczyk, ubrany niebiesko, padł bez zmysłów przed swoją miseczką ryżu. Kupiec japoński, wyszedłszy ze swego sklepu, przewrócił się na progu. Próżniacy, którzy wieczorem u Złotej Bramy czekali na wschód gwiazdy, zostali zaskoczeni także. Efekt był ten sam w każdem mieście świata, w każdej samotnej dolinie, w każdym domu, w każdej kryjówce, na każdem miejscu otwartem. Na pełnem morzu, pasażerowie, skupieni, aby oglądać cud, ogarnięci nagłym lękiem, popadali, uciekając ku schodom i kabinom, a kapitan, potknąwszy się na swoim pomoście, upadł, podczas gdy równocześnie popadali palacze pomiędzy stosy węgla. A maszyny wykonywały dalej swą pracę, okręt przejechał barkę rybacką, z której nie podniósł się ani jeden okrzyk, a która bez kierunku błąkała się po falach.

„Na wielki głos przeznaczenia, wołający: „stój!", aktorzy dramatu codziennego potknęli się, zachwiali i runęli w miejscu. W Nowym-Jorku ta przenośnia była rzeczywistością. Była to pora teatralna, więc aby uspokoić widzów, ogarniętych paniką, aktorzy grali dalej wśród rosnącej ciemności, podczas gdy publiczność, wychowana przez liczne katastrofy dawniejsze, powróciła do lóż i foteli. Tam więc widzów dosięgła powszechna senność, uszeregowanych rzędami w parterze, jednych, którzy popadali naprzód, innych, co się zsunęli pod krzesła. Parload mi opowiadał, choć nie wiem, na jakich danych opierają się jego twierdzenia, że po godzinie dokonało się połączenie azotu, a atmosfera stała się czysta, jak zwykle. Ale w ogólnym śnie nie było powiek otwartych, aby oglądać pierwsze godziny tej zmiany.

„W Londynie noc była późna, ale w Nowym Jorku naprzykład, ludność oddawała się przyjemnościom wieczornym, a w Chicago godzina obiadu (wieczorem) się zbliżała i wszyscy byli poza domem. Światło księżyca musiało oświetlać ulice i place, usiane ciałami bezwładnemi, pomiędzy któremi tramwaje elektryczne, nie zaopatrzone hamulcami automatycznymi, krążyły dalej aż dopóki stosy trupów nie powstrzymały ich biegu. Ludzie leżeli w strojach wieczorowych, po jadalniach, po restauracyach, po schodach, przedsionkach, tam gdzie zostali zaskoczeni.

„Gracze przed zielonym stolikiem, figury przed szynkwasem, złodzieje w zasadzce, pary miłosne, wszyscy zostali dotknięci niespodziewanie, aby się odnaleźć, po obudzeniu się duszy i świadomości, w pośród bezładu ich występku i szaleństwa.

„Pomimo nocy, Anglia narażona była na ryzyko bitwy morskiej, która mogła być wielkiem zwycięstwem. Na morzu bowiem Północnem jej floty się połączyły, jak dwa końce zaciągniętej sieci dokoła nieprzyjaciela.

„Na lądzie ta noc miała być również rozstrzygająca: Obozy niemieckie stały pod bronią od Redingen do Markirch, a kolumny piechoty legły jak trawa skoszona, zaskoczone podczas marszu nocnego pomiędzy Longuyon a Thiancourt i od Avricourt do Douen. Poza Spincourt pagórki roiły się od uśpionych tyralierów francuskich, a na długiej linii straży przednich oficerowie i żołnierze spali pomiędzy narzędziami rozproszonemi w przekopach niewykończonych, zagrażających czołu kolumn niemieckich na granicy Wogezów.

„Chłop węgierski i włoski, wyciągając się z ziewaniem, uważał, że ranek jest ponury i odwróciwszy się, został ogarnięty przez sen bez snów. Klęcząc na swoim dywaniku do odprawiania modłów, muzułmanin uległ snowi, podczas gdy w Sidney, w Melbourne i w Nowej Zelandyi mgła nastała po południu i rozproszyła tłumy, zgromadzone na torze wyścigowym, lub biorące udział w krykiecie, przerwała wyładowywanie okrętów, niepokojąc ludzi, którzy odbywali siestę, a którzy, oszołomieni i chwiejący się, wyszli na ulicę, aby paść na niej.

„Myśli moje idą ku lasom i pustyniom, ku życiu dzikiemu dżungli, które tak samo, jak człowiek, doznały tego powstrzymania wszelkiej działalności, i widzę miliony aktów dzikości przerwanych, zawieszonych, jak owe słowa zamarzłe, które Pantagruel spotkał na morzu. Wszystkie stworzenia żyjące, wszystko co oddycha, stało się bez czucia i bez ruchu. W powszechnym zmroku zwierzęta drapieżne i ptaki zostały sparaliżowane wśród drzew, krzewów i traw nieruchomych. Tygrys pada przy swej ofierze rozdartej, z której rany śmiertelnej ucieka krew w nagłym pozornym spokoju i milczeniu. Nawet muchy, dotknięte sennością, padają z rozpostartemi skrzydłami, pająk kurczy się w swej przeciążonej zdobyczą sieci. Widzę unoszącego się, jak płatek śniegu różnokolorowego, wielkiego motyla, który w ruje i spada.

„Przez kontrast osobliwy, zdaje się, że zjawisko nie miało żadnego wpływu na życie ryb i wszystkich stworzeń wodnych.

„Ten szczegół przypomina mi ciekawy wyjątek z tej ogólnej prostracyi: załoga łodzi podwodnej „B 94" miała los wyjątkowy. O ile wiem, są to jedyni ludzie, którzy nie widzieli, jak zielona mgła otulała ziemię. Przez cały czas, jaki trwało odrętwienie istot żyjących na powierzchni ziemi i pól, łódź podwodna, ponury skorupiak ze stali, naładowany środkami wybuchowymi, zapuszczała się w ujście Elby z niezwykłą powolnością i ostrożnościami, aby uniknąć min. Pełzając nad dnem rzeki, ciągnęła za sobą długą linę, łączącą ją z olbrzymim pancernikiem, z którego łona łódź wyszła, a mającą służyć za przewodnika tym, co mieli pójść w jej ślady. Dotarłszy do drugiego kanału, poza fortami nad ujściem, łódź wypłynęła wreszcie na powierzchnię, aby znowu zaopatrzyć się w powietrze do oddychania i wyszukać ofiary dla siebie.

„Ci z załogi, co wyszli na pokład, musieli to uczynić przed świtem, gdyż następnie mówili o niezwykłym blasku gwiazd. Ze zdumieniem ujrzeli na jakie trzysta metrów od siebie pancernik, osiadły na bagnistem wybrzeżu, pochylony wskutek odpływu morza. Pancernik płonął w środku, od maszyn, ale nikt na to nie uważał. W wielkiem milczeniu, oświetlonem przez świt, nikt nie uważał na nic. Zdawało się, że ten okręt i wszystkie inne pancerniki dookoła, czarne i potężne, mają załogę z umarłych.

„Marynarze łodzi podwodnej przeszli przez doświadczenie osobliwe: uniknąwszy ogólnego znieruchomienia i znieczulenia, jak mi opowiadano, nagle i z wielkim śmiechem odetchnęli atmosferą odnowioną. Żaden z nich nie postarał się o pozostawienie nam pisanego sprawozdania, co wtenczas powiedziano i zrobiono, nie mamy też żadnych danych co do ich zdumienia i zachwytu. Oni sami jednakże żyli nowem życiem, podczas tych dwu godzin, które poprzedziły ogólne obudzenie. A kiedy niemcy z kolei wyszli ze snu transformacyjnego, znaleźli pancernik swój w ręku tych cudzoziemców zasmolonych i znużonych, którzy z zapałem niezrównanym usiłowali przy blasku olśniewającej zorzy ocalić kilku nieprzyjaciół, znieczulonych jeszcze, przed śmiercią od ognia i zatopienia.

„To widowisko wspaniałe nie mogło odwrócić na długo mojej myśli od rzeczy ponurych i okropnych, które były jakby okupem szczęścia, co nastąpiło. Ileż okrętów, których ster wypadł z rąk uśpionego pilota, rozbiło się na skałach i zatonęło! Ile na wszystkich drogach świata automobilów, rzuconych na zagładę! Ile pociągów, mimo sygnałów, gnało pełną parą, a które maszyniści zdumieni odnaleźli z wygasłemi ogniskami na drogach niezwykłych! A ile innych, mniej szczęśliwych, przedstawiało przerażonemu spojrzeniu włościan lub robotników, przeciągających się ze snu na stokach toru, widowisko spiętrzonych i dymiących szczątków! Wysokie kominy naszych stolic ziały ciągle ku niebu brudnym dymem, ale ogniska bez nadzoru wygasły, bo ognie żywiej płonęły w tej atmosferze, bardziej utleniającej"...

Pamiętniki Tarnowskiej.

Często aresztowani w czasie długiego więzienia śledczego piszą swe pamiętniki i w tych pamiętnikach opowiadają przebieg swego życia, starają się uniewinnić i w oczach własnych, i w oczach przyszłych swych czytelników. W obecnym procesie weneckim napisał Prylukow czternaście tomów pamiętników i napisała pamiętnik także Tarnowska. Pamiętnik ten mimo, iż akt oskarżenia powiada, że Tarnowska jest osobą bardzo inteligentną, wykształconą i uzdolnioną, pozbawiony jest wszelkiej wartości literackiej. Mimo to jednak zasługuje on na uwagę, a to mianowicie dlatego, że rzuca pewne światło na dzisiejsze społeczeństwo rosyjskie; nietylko rzuca pewne światło, ale roztacza nawet przed naszemi oczyma wierny obraz wyższych warstw arystokratycznych społeczeństwa rosyjskiego, jego aspiracyi, zajęć, zapatrywań, sposobu myślenia i sposobu bawienia się, jego pojęć o uczciwości, o honorze, o obowiązkach. Dlatego też zestawimy tu w krótkości takie charakterystyczne ustępy z tego pamiętnika.

Tarnowska, jak to wspomnieliśmy wczoraj, w 18 roku życia uciekła z domu i wyszła zamąż za Tarnowskiego, który wprowadził ją w wielki świat petersburski, gdzie gromadziły się najwyższe arystokratyczne warstwy.

W świecie tym słyszała ze wszystkich stron tylko pochlebstwa i komplimenty, a życie upływało wśród ciągłych orgii, rozpoczynających się wieczorem, a kończących się ze wschodem słońca. Dzień przesypiano, a wieczorem rozpoczynało się znowu to samo, mieniano tylko lokale z pierwszorzędnych na coraz podrzędniejsze, uczęszczane przez najrozmaitsze warstwy, często nawet i przez ludzi podejrzanych. Tam spostrzegła ona jednego dnia, że pewien młody człowiek zakochał się w niej, i opowiedziała to swemu mężowi. Tarnowski, uśmiechając się, odrzekł: „Cóż mnie to może obchodzić? Nie mogę przecież temu przeszkodzić". Opowiedział jej następnie, że i on spotkał w Petersburgu jedną ze swych dawnych kochanek.

Tarnowscy pędzili życie wśród ciągłych podróży z Petersburga do Odesy, z Odesy do Paryża i t. d. Zatrzymywali się przez miesiąc to w Medyolanie, to w Wenecyi, to w Genui, to we Florencyi i w czasie tych ciągłych podróży urodził się syn Tarnowskiej, a brat Tarnowskiego powiesił się. W styczniu 1899 przedstawiono Tarnowskiej Prylukowa. Był on w towarzystwie swojej żony i kilku jeszcze znajomych pań. Towarzystwo to, w którem była Tarnowska, połączyło się z tem towarzystwem, w którem był Prylukow, i razem pojechano do jakiejś nocnej restauracyi, gdzie Prylukow upił się zupełnie, pozwalał sobie w tym stanie na różne wybryki i szaleństwa i w końcu wsadzono go zupełnie pijanego do trojki, i kazano go odwieźć do domu. W trojce leżał on na dnie sanek zupełnie nieprzytomny.

W Kijowie poznała Tarnowska w r. 1905 niejakiego Borzeskiego, który odrazu się w niej zakochał. Z Kijowa wyjechali Tarnowscy na wieś do swego majątku. Tarnowski był doskonałym strzelcem i często strzelał kulami do rozmaitych przedmiotów, położonych na głowie swej żony. Raz, aby ją nastraszyć, odstrzelił jej kosmyk włosów.

Wiadomość

o cudownym obrazie N. M. P. Berdyczowskiej i o jej koronacyi.*)

Około roku 1627 za panowania Zygmunta III króla polskiego, Janusz Tyszkiewicz wojewoda i generał ziem kijowskich, starosta żytomierski i śniatyński, w bitwie z tatarami będąc wzięty w niewolę, uczynił ślub wykonać jaki dobry uczynek na cześć Boga i Najświętszej Maryi Panny, jeśliby wolność odzyskał. Gdy tak, rozmyślając, zasypia, widzi we śnie zakonników modlących się do Boga i Najświętszej Matki o uwolnienie dla niego. Ocknąwszy się, a rozważając widzenie, postanawia dla widzianych we śnie zakonników klasztor i kościół zbudować, jak tylko będzie z niewoli uwolniony. Jakoż nie bez osobliwszej pomocy Boga powróciwszy do domu, gdy trwa statecznie w przedsięwzięciu, miał powtórne widzenie. Śniło mu się że jest w kapliczce, gdzie zwłoki matki jego pogrzebane i nad ołtarzem widzi stojącą osobę swojej matki, która tak rzecze do niego: „Synu Januszu, ty masz zbudować wiekami niezdobytą twierdzę". Obudziwszy uczuł w sobie chęć nieprzełamaną jaknajśpieszniej budować w Berdyczowie klasztor dla dawniej widzianych we śnie zakonników.

Wydawszy więc rozkazy przygotowania potrzebnych do tego materyałów, sam w lipcu miesiącu 1630 roku, udaje się dla niektórych interesów do Lublina, i w samą uroczystość Najś. Panny Szkaplerznej, wszedłszy tam do kościoła Karmelitów bosych na nieszpory, a widząc wchodzących i wychodzących zakonników, wewnętrznem natchnieniem oświecony, poznaje że tych samych widział we śnie, gdy był w tatarskiej niewoli.

Podziękowawszy Panu Bogu za oświecenie, po nieszporach udał się do klasztoru, gdzie, zastawszy generała tego zakonu, wizytującego tameczny klasztor, przed nim i przed drugimi starszymi zakonu, opowiada swoje widzenia, objawia chęć fundowania klasztoru dla zakonników Karmelitów bosych i w trybunale lubelskim d. 19 lipca 1630 roku wieczysty zapis rzeczonej fundacyi osobiście przyznaje, naznaczając na klasztor miejsce nad stawem, gdzie był zamek z fortecą tegoż wojewody i takowyż z całem zabudowaniem Karmelitom oddaje na wieczny fundusz; a także wieś Skrahłówkę i rocznej annaty z Berdyczowa 1,800 złp.— Roku 1634, d. 2 marca Audrzej Szołdrski, biskup kijowski, pierwszy kamień na fundament dolnego kościoła położył, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i świętych: Michała Archanioła, Jana Chrzciciela i Ewangelisty; w obecności samego fundatora, Janusza Tyszkiewicza, i małżonki jego, Elżbiety z Bełskich Tyszkiewiczowej, ich familii i innych znakomitych osób.

Naprzód więc dolny kościół zbudowany był kosztem samego fundatora, do którego i ofiarował obraz Najświętszej Maryi Panny, znajdujący się od dawna w domu Tyszkiewiczów i w wielkiem mający poszanowaniu, który potem, słynąc cudami Boskiego miłosierdzia w tutejszym kościele, lud wierny ze wszech stron do siebie pociągał. Ten obraz, malowany jest na płótnie, przybity na cyprysowej desce, ma długości łokieć jeden cali 22, szerokości łokieć jeden cali 6. Wyobrażenie jest Najświętszej Matki, trzymającej na lewej ręce Pana Jezusa.

W roku 1646 podczas najścia kozaków pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego, zakonnicy i Karmelici bosi zmuszeni klasztor i kościół opuścić, wziąwszy ze sobą tylko ten obraz, zanieśli go do Lwowa, gdzie w kościele Karmelitanek bosych umieścili, sami zaś po różnych swoich klasztorach rozeszli się.

Jak długo nie było w Berdyczowie Karmelitów i kiedy mianowicie tu powrócili, niewiadomo, a chociaż w skutek komplanacyi w roku 1717 między Karmelitami a hr. Zawiszami zawartej, w tymże czasie zupełny powrót ich tu nastąpił, są jednak ślady bytności ich daleko wyżej.

Powróciwszy Karmelici do Berdyczowa, znaleźli kościół i klasztor w gruzach, tak że nie mając nawet gdzie przemieszkać, w nędznej drewnianej chałupce mieścić się musieli, pracując przytem własnemi rękami i ziemię orząc, szukali dla siebie pożywienia, bo poddaństwo włości klasztornych w czasie rozruchów rozproszone, nie prędko do swoich siedzib powracać zaczęło. Pierwszem więc staraniem było wydobyć z gruzów świątynię Pańską, ale przy niedostatku potrzebnych funduszów tak wielkie dzieło zdawało się być niepodobnem, gdyby nie widoczna pomoc Boga błogosławiła dobrym chęciom. Jakoż w roku 1721 kościół dolny i klasztor były odbudowane, obraz Najświętszej Matki napowrót ze Lwowa z uroczystą procesyą wprowadzony i cuda miłosierdzia Bożego na tem miejscu odnawiać się poczęły. W roku 1732, gdy na Ukrainie nowe pojawiły się rozruchy, a możniejsi mieszkańcy, szukając schronienia przed nadchodzącą burzą, wyjeżdżali w strony bezpieczniejsze, OO. Karmelici, sami nie opuszczając klasztoru, obraz tylko wywieźli do Lublina, gdzie w kościele Karmelitanek bosych zostawał do 1736 roku, a za powrotem pokoju i bezpieczeństwa w kraju, wrócił także na swoje miejsce. W 1739 r. OO. Karmelici własnem staraniem z pomocą dobroczynnych ofiar na fundamentach dolnego zaczęli budować górny kościół, który dla braku dostatecznych funduszów dopiero w 1754 r. dokończony i tegoż roku w dzień św. Trójcy, przez Kajetana Sołtyka biskupa koadyutora kijowskiego i czernihowskiego był konsekrowany.

Od czasu powtórnego powrotu do Berdyczowa obrazu Najś. Mar. P. Bóg miłosierny wiele na tem miejscu uczynił cudów swojej Wszechmocności: ślepi, głusi, chorzy, trędowaci, opętani zupełne uzdrowienie odbierali; w niebezpieczeństwie życia będący, wyratowani; umarli albo wodą zalani do życia byli przywróceni, jak tylko do Najś. Matki w Berdyczowskim obrazie Cudownej o ratunek zawołano albo Jej się opiece polecono. Takowe cuda z przysięgłych zeznań urzędownie zebrane, własnoręcznymi podpisami zatwierdzone, były powodem, że na sejmie walnym w Grodnie 1752 roku zebrane stany Rzeczypospolitej postanowiły wyjednać u Stolicy Apostolskiej pozwolenie koronowania tego obrazu. Jakoż w tym celu przysłano listy na ręce P. O. przeora berdyczowskiego klasztoru do Ojca świętego, natenczas Benedykta XIV, od najjaśniejszego Króla JMci Augusta III-go, od J. O. księcia Komorowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego Prymasa, od Samuela Ożgi biskupa Koadyutora kijowskiego i od rycerstwa partyi ukraińskiej, którzy dopraszali się u Ojca Św. o ciało jakiego świętego żołnierza męczennika do berdyczowskiego kościoła dla obrony i opieki tutejszych krajów. Pobożne te żądania pomyślny otrzymały skutek u Ojca Św., który i ze swojej strony, chcąc wieczną dla tego miejsca zostawić pamiątkę, dwie szczerozłote korony dziesięciu szmaragdy ozdobione z herbami swymi w środku, własnym kosztem w Rzymie zrobić kazał i takowe wraz z dekretem koronacyi pod dniem 29 stycznia na imię Ożgi biskupa kijowskiego przysłał *).

Że zaś ten pasterz dla podeszłego wieku, słabości zdrowia i odległości miejsca sam dopełnić tego nie mógł, stosownie więc do wyrażenia w dekrecie, koadyutorowi swemu, Kajetanowi Sołtykowi biskupowi zlecił; ten zaś dla większej czci Matki Boga, aby rzeczone korony z należytą uroczystością z katedry żytomierskiej do Berdyczowa były wprowadzone, na ten akt dzień 30 października naznaczył.

Naprzód więc kościół katedralny żytomierski bogatem obiciem i rzęsistem światłem był przyozdobiony. Naprzeciwko biskupiego tronu po drugiej stronie ubrany był drugi tron, na którym pod baldachimem aksamitnym, na takichże wezgłowiach, leżały korony wraz z dekretem *coronationis*. W sam dzień introdukcyi, około dziewiątej zrana, huczne wystrzały z dział, tudzież z ręcznej broni berdyczowskiego garnizonu, na ten akt tam przybyłego, przy odgłosie wybornej kapeli, oznajmiły zaczęcie przygotowanej uroczystości. Biskup koadyutor, przy licznej asystencyi duchowieństwa, wszedłszy do kościoła, pontyfikalnie celebrował Mszę św. de Beata. Po ukończonej Mszy i danem pasterskiem błogosławieństwie, tenże pasterz miał mowę, w której wyraził wysoką godność Maryi, że Bóg, koronując Ją koroną chwały w niebie, dla naszej pociechy i obrony, pozwala nam składać Jej hołdy czci i nabożeństwa. Że dla obrony i protekcyi tego kraju, stany Rzeczypospolitej postarały się u stolicy apostolskiej o tę łaskę, aby swoją Panią i Królowę mogli widzieć ukoronowaną w jej wizerunku, to jest w obrazie berdyczowskim. Potem miał mowę Kazimierz Chojecki, wojski i sędzia graniczny województwa bracławskiego, w której dziękował Ojcu św. Benedyktowi XIV za przysłanie korony, także najjaś. Królowi i Senatowi polskiemu za usilne starania o tę łaskę u ś. Stolicy apostolskiej. Winszował dalej biskupom, że oni spełniali akt koronacyi Najśw. Boga Rodzicy, a także Tyszkiewiczom i Radziwiłłom, że w dziedzicznej ich majętności Berdyczowie ma miejsce to szczęście. Po tej mowie biskup, wziąwszy z tronu złożone na wezgłowiach korony, jedną z nich dał do rąk Janowi Jakubowskiemu, chorąż. żytom., drugą Kazimierzowi Chojeckiemu, podwojewodziemu kijow., a dekret koronacyi ks. Gorczyńskiemu, kustoszowi kijow., poczem ruszyła procesya z kościoła katedralnego w tym porządku: szły naprzód wojska obojga autoramentu, za któremi kompanie i różne bractwa, dalej niesiony był przez karmelitów portret Ojca św. Benedykta XIV, a za nim wyżej wspomniani panowie nieśli złote korony. Na ostatku postępował w pontyfikalnym ubiorze biskup, w asystencyi prałatów kijowskiej kapituły, duchowieństwa, urzędników województwa i niezliczonego ludu. Gdy za miasto wyszli, biskup, wsiadłszy do karety z prałatami, pojechał na nocleg do Zakusiłówki do Głębockiego, skarbnika żytomierskiego, a stamtąd nazajutrz, to jest 31 października, w towarzystwie J. O. Książąt J. Mościów Lubomirskich, wojewód. lubel. i przy tej samej, jak wczoraj asystencyi, wjechał do Berdyczowa. Jak tylko huk dział z fortecy berdyczowskiej oznajmił zbliżenie się najdostojniejszego gościa, natychmiast prałaci i całe duchowieństwo, w asystencyi obywateli województwa kijowskiego, wyszli przeciwko niemu, który z całym orszakiem udał się wprost do kaplicy, za miastem wystawionej *), gdzie w pontyfikalnym ubiorze, złożone na bogatych wezgłowiach korony, dał jedną ks. Lubomirskiemu, wojew. lubels., drugą Sługockiemu straż. pol. koron. i zaczęła się procesya do kościoła Karmelitów. Naprzód szły kompanie i bractwa różne, których było siedmdziesiąt dwa; po nich wojska obojga autoramentu; pod komendą Potockiego pisarza ziemskiego kijow. pułki nadworne, pułki milicyi województwa kijowskiego; chorągwie pancerne w bałachach, za temi duchowieństwo obrządku greko-unickiego w ryzach; zgromadzenie konwentu berdyczowskiego Karmelitów bosych, gdzie także niesiony był portret Benedykta XIV przez zakonników tegoż zakonu, za tymi księża prałaci i cała kapituła kijowska; potem szli książę Lubomirski i Sługocki, niosący korony w asystencyi wielu urzędników kijowskich. Ci wszyscy poprzedzali biskupa, idącego pod baldachimem, a za nim paradowała dragonia księcia podstolego litewskiego; pułk biłyłowski hetmana w. koronnego i inne, które to wojsko, uszykowawszy się przy fortecy, rzęsisto z dział ognia dawało.

(D. c. n.).

(Świadek naoczny spisał).

*) Wiadomość ta wzięta jest z dzieła pod tytułem: «Ozdoba i obrona ukraińskich krajów.» Przy cudownym w berdyczowskim obrazie MARYA., watykańskiemi koronami od Benedykta XIV papieża darowanemi, przez Kajetana Ignacego Sołtyka biskupa ukoronowana. Wydanie w drukarni berdyczowskiej 1767 roku.

*) Te korony w roku 1820 wraz z innemi rzeczami kościelnemi były skradzione, wkrótce znalazły się, z niewielkiem jednak uszkodzeniem; w r. 1831 powtórnie z inną argenteryą kościelną skradzione, zginęły bez powrotu. Na miejsce tych, obywatel lipowieckiego powiatu, sędzia Józef Zdziechowiecki takież same sprawił własnym kosztem, które w 1842 r. pobenedykował ś. p. biskup łucko-żytomierski, Michał Piwnicki; te ostatnie są robione w Berlinie.

*) Ta kapliczka i teraz egzystuje na Białopolskiej ulicy, niedaleko farnego kościoła.

Pewnego dnia, kiedy Tarnowski pojechał do Kijowa, przybył z wizytą Borzeski z pewną rodziną z sąsiedztwa. Ulubioną zabawą całego towarzystwa było trafianie kulami do celu, którym najczęściej były butelki. Borzeski nabijając strzelbę wyznał Tarnowskiej swą miłość, a gdy ona uważała to za żart, on jej oświadczył, że to jest najprawdziwsza prawda i że jeżeli ona nie odwzajemni mu się uczuciem, to on strzeli sobie w łeb. Na to ona zaczęła żartować i utrzymywać, że tak wszyscy mężczyźni mówią, a jednak żaden sobie z miłości w łeb nie strzela. Wtedy on, który właśnie w tej chwili nabijał strzelbę, położył lewą rękę na otworze lufy, a nogą pocisnął cyngiel. Strzelba wypaliła i kula przeszyła mu dłoń, miażdżąc kości. On zaś rzekł do niej: „Tak, jak teraz przestrzeliłem moją rękę, tak przestrzelę głowę, jeżeli mi pani wzajemną nie będzie".

Po wyzdrowieniu w parę miesięcy Borzeski napisał do Tarnowskiego list, w którym mu oświadczył, że żonę jego kocha, robił mu wyrzuty, że on swoją żonę zaniedbuje, radził mu starać się o rozwód i w końcu zaproponował pojedynek. Tarnowski uprosił wówczas swą żonę, aby ona sprawę z Borzeskim pokojowo załatwiła i rzeczywiście się też to udało, poczem wszyscy troje pojechali do teatru, a stamtąd na kolacyę, po której Borzeski z Tarnowskim się ucałował na znak zgody i został zaproszony na dzień następny na śniadanie.

W kilka chwil potem poczęto się żegnać i miano się rozstać. Panowie odprowadzali panie do karety. Borzeski otworzył drzwi od karety i wsadzał panią Tarnowską. Za nim z tyłu stał Tarnowski. Wtem rozległ się wystrzał, a Borzeski padł na miejscu, krwią swoją obryzgnując futro i suknię hr. Tarnowskiej. Okazało się, że to mąż strzelił z rewolweru w głowę Borzeskiego. Powstał krzyk, alarm, nadbiegła policya, nadjechała karetka pogotowia ratunkowego, Borzeskiego odwieziono do szpitala, a Tarnowskiego do więzienia.

Tarnowska pisze w swoim pamiętniku: „Odwróciłam się wtedy od mego męża z pogardą i wstrętem i już go więcej nigdy nie widziałam. Podły ten człowiek, który mnie zdeprawował, sam miał tysiące kochanek, rekrutując je przeważnie z pośród pokojówek i dziewek wiejskich, pałał nienawiścią do Borzeskiego, ponieważ czuł, że on przewyższa go pod każdym względem i jest pełen rycerskiego ducha, gdy mój mąż był ordynarnem bydlęciem."

Borzeskiego wyratowano w szpitalu, a potem latem kazano mu wyjechać do Krymu. Tarnowska towarzyszyła mu w tej podróży, pielęgnowała go starannie i była przy jego łożu prawdziwą siostrą miłosierdzia. W Krymie Borzeski dostał zapalenia mózgu i umarł.

Po jego śmierci rozpoczęła Tarnowska proces rozwodowy z mężem, a znajomi po-...zili jej udać się do Prylukowa, jako do ...ego z najzdolniejszych adwokatów, a ...azem uchodzącego za najuczciwszego z ...okatów. Odtąd też rozpoczął się romans ...nowskiej z Prylukowem.

Tarnowska w swych pamiętnikach zaj...je się osobą Prylukowa, którego stara ...odmalować w kolorach równie czarnych, ... swego męża. Mimo to jednak nawią...je z nim stosunek miłosny i mimo swych ...ewnień, że stosunek ten był dla niej ...ykry i ciężki i że chciała się od Prylu...wa uwolnić, stosunek ten utrzymuje aż ... końca. Skarży się ustawicznie na swój ...epokój, jest ze wszystkiego niezadowolo..., czuje się nieszczęśliwa. Mimo to Prylu...wa zmienia na Naumowa, Naumowa, na ...marowskiego, Komarowskiego znowu na ...ylukowa, a są chwile w jej życiu, kiedy ...rzymuje stosunki ze wszystkimi trzema ...wnocześnie.

W dalszym ciągu Tarnowska rzuca ... Prylukowa podejrzenie, że to on stał się ...zyczyną śmierci Komarowskiego. Pisze ...ianowicie, że otrzymała przed wyjazdem ...omarowskiego do Wenecyi następujący ...t od Prylukowa: „Kochałem panią, lecz ...oszę pamiętać, że będę umiał także się ...mścić."

List ten miała zniszczyć Perier w wię...cniu śledczem w Wiedniu, kończy Tar...owska swe pamiętniki, przedstawiając sie...e jako nieszczęśliwą ofiarę zbiegu oko...czności, jako istotę słabą, nerwową, bez ...oli.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że o jednym ...dynym tylko Borzeskim pisze Tarnowska ... czcią i uznaniem, i przedstawia go, jako ...harakter rycerski i szlachetny. Wszyst...ich zaś innych rysuje jako pijaków i jako ...dzi, o których nic dodatniego powiedzieć ...ic może.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Kobiety-doktorzy medycyny zagranicznych uni...ersytetów będą dopuszczane do egzaminów przy me...ycznych komisyach państwowych rosyjskich po przed...tawieniu następujących dokumentów: 1) świadectwa ...kończenia gimnazyum żeńskiego, 2) świadectwa ze ...dania egzaminu z łaciny. Warunki te zostaną zachowane jedynie do 1911 r. Od tego roku wymagane będą, oprócz matury gimnazyum żeńskiego, świadectwa ... zdaniu egzaminów dodatkowych z rosyjskiego (ćwiczenie), matematyki, fizyki, łaciny i jednego z języków nowożytnych, wszystko w objętości kursu gimna...zyów męskich.

⊙ Starania kupiectwa moskiewskiego o zniżenie ...taryf kolejowych zostały przyjęte bardzo sympatycznie przez min. komunikacyi. Ministerstwo zwróciło się obecnie do zarządu kupiectwa moskiewskiego z propozycyą wskazania, jakich zmian w taryfach życzą sobie kupcy.

⊙ Przy min. handlu i przemysłu rozpoczęły się obrady specyalnej komisyi pod przewodnictwem r. r. st. A. Iwanowa w kwestyi wywłaszczenia ziem dla potrzeb przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem.

⊙ Dn. 1 marca 1910 r. w Petersburgu przy ministerstwie komunikacyi będzie zwołany 36 zjazd kolejowy.

⊙ W nr 7 z dnia 14 (27) lutego 1910 roku oficyalnego tygodnika «Goniec finansowy, przemysłowy i handlowy» zamieszczono artykuł o budżetach miast w państwie Rosyjskiem. W artykule tym autor powiada: «Najsmutniejszy obraz przedstawiają miasta Królestwa Polskiego. Budżet Warszawy w roku 1904 dochodził do 20 milionów rubli, w 1908 r. spadł do 13 milionów, a w 1909 nie dosięgnął 10 milionów». Dane te ilustrują niedawne debaty w Dumie Państwowej o podatku miejskim, podczas których «nasi najserdeczniejsi» wysilali się dowieść, że miasta w Polsce kwitną.

⊙ Krążą uporczywe pogłoski, że w tych dniach będzie zarządzona rewizya senatorska wydziału inżynieryi wojskowej; obejmie ona i okres budowy twierdzy Port-Artura.

⊙ Rada profesorów uniwersytetu petersburskiego naradzała się w sprawie wyboru nowego rektora. Najwięcej szans mają profesorowie: Grimm, Braun, Pokrowskij i Szymkiewicz.

Atoli krążą w sferach uniwersyteckich pogłoski, iż żaden z tych kandydatów nie zostanie zatwierdzony na stanowisku rektora. Minister Schwartz zamierza jakoby mianować na to stanowisko profesora uniwersytetu kijowskiego, Cytowicza.

Ś. p. d-r Karol Obuchowicz.

—)oo(—

Wspomnienie pośmiertne.

—o—

Dnia 15 lutego b. r. w powiatowem mieście Starokonstantynowie na katolickim cmentarzu pochowany został zmarły 12 b. m. w temże mieście ogólnie znany i szanowany, doktór Karol Obuchowicz.. Padł on ofiarą swego powołania, licząc zaledwie 40 lat życia i osierocając żonę i troje dzieci!...

Ś. p. d-r Karol Obuchowicz był bardzo pożytecznym członkiem społeczeństwa, dobrym polakiem, idealnym mężem, najlepszym ojcem, uczciwym człowiekiem i chlubą swego powołania. Ukończywszy medycynę, nie poprzestał na zdobytej w uniwersytecie, koniecznej li tylko dla otrzymania patentu, wiedzy, ale i potem ją ciągle przez studya pogłębiał. Służąc zawsze z godnością obranemu przez się zawodowi, cały swój czas, swoje zdrowie i wiedzę zdobytą poświęcił dla dobra bliźnich, a swoją uczciwością i poświęceniem się zdobył sobie szczerą sympatyę, prawdziwy szacunek, powszechne uznanie i serdeczną wdzięczność tych wszystkich, którzy go znali... Świadczą o tem owa wdzięczność dla niego tylu byłych jego pacyentów z pośród ubogich i możnych za okazywaną im w chorobach poradę i pomoc, i ten ogólny żal, jaki po sobie zostawił, oraz te liczne wieńce, złożone na trumnę jego z tak wiele mówiącymi napisami, jako to: „Uczciwemu człowiekowi" (od żydów), „Zacnemu i pożytecznemu członkowi Towarzystwa" (od T-wa Roln. i Wzajemn. Kred. w Starokonstant.), „Ofierze swego powołania" (od kolegów lekarzy), i wiele, wiele innych... Jak żołnierz pada na placu boju, rażony śmiertelnie kulą, tak ś. p. d-r Karol Obuchowicz na stanowisku swojem, wierny powołaniu, ratując jako lekarz innych, zaraziwszy się tyfusem plamistym, legł przedwcześnie w mogile.

Cześć takim ludziom!

Szkoda, że takie zacne i szlachetne dusze, takie pożyteczne i bardzo potrzebne dla społeczeństwa jednostki, niestety, tak wcześnie nieubłagana śmierć nam zabiera.

Życie ś. p. d-ra Karola Obuchowicza, a szczególnie ostatnie jego chwile na ziemi są, dla nas żyjących, przykładem. Odbywszy bowiem spowiedź św. i przyjąwszy Ostatnie Sakramenta, poddał się z pokorą Woli Bożej, a tak pojednany z Bogiem, szanowany i ceniony jeszcze za życia, żałowany ogólnie przez swoich i obcych po śmierci, wreszcie opłakiwany najserdeczniej przez całą kochającą go rodzinę, a szczególnie przez dzieci i żonę, którym, po Bogu, ostatnią myśl swoją i miłość poświęcił, — odszedł z tej ziemi z wiarą i miłością dla Boga w świat zagrobowy...

Cześć jego pamięci! „Niech spoczywa w pokoju"!

Ksiądz Franciszek Milewski.

Z życia prowincyi.

—o—

Z pow. Jampolskiego, *d. 17 lutego.*

Banki pożyczkowo-wkładowe dla włościan są instytucyami, odpowiadającemi potrzebom chwili. Świadczy o tem fakt, że jak tylko w jakiej miejscowości bank taki otwartym zostanie, wytwarza się w bardzo krótkim czasie takie zapotrzebowanie kredytu, że zwyczajne źródła, z których czerpać może zasoby podobna instytucya, nie wystarczają i jeżeli wkłady prywatne nie pospieszą z pomocą, to działalność banku staje się niewystarczającą. W takiem położeniu znalazł się bank pożyczkowo-wkładowy dla włościan, założony świeżo w Halżbijówce, wsi położonej o 10 wiorst od Jampola. Wskutek tego projektowane jest przyłączenie rejonu działalności tego banku do takiegoż banku w Kosoucach który, dzięki umiejętnemu prowadzeniu, w ciągu kilku zaledwie lat istnienia wzmógł się w takie zasoby kapitału obrotowego, że będzie w stanie kredytem swoim dopomódz pokrewnemu towarzystwu w Halżbijówce.

Parafia nasza, opróżniona przez wyjazd dotychczasowego proboszcza jampolskiego, księdza Maryana Kulczyckiego, do Tywrowa, niewiadomo jeszcze kiedy otrzyma nowego proboszcza. Tymczasem ma do nas dojeżdżać proboszcz z sąsiedniej parafii Dzygowieckiej ks. Sadowski. Mamy nadzieję, że ten okres przejściowy, bardzo niedogodny dla obydwóch parafii, prędko się skończy.

Odczuwamy także w Jampolu dotkliwie brak pomocy lekarskiej. Mieliśmy tu energicznego i zdolnego lekarza d-r Wincentego Szałackiego, który z powodu bardzo poważnej choroby zmuszonym był wyjechać do Kairu, a kiedy powróci—przewidzieć trudno.

Ojcowie naszego błotnistego miasteczka zdobyli się nareszcie na czyn istotnie heroiczny: zadecydowali obowiązkowe ustawienie trotuarów—naturalnie kosztem właścicieli domów. Każdy posiadacz domu w Jampolu obowiązanym jest w przeciągu pewnego czasu urządzić trotuar 2 i pół arszyna szeroki przed swoim domem. Na początku projektowanem jest wprowadzić te arterye komunikacyjne tylko na niektórych głównych ulicach miasta Jampola, a z czasem rozszerzyć je i na resztę miasta. Jest do życzenia, aby z tem projektem nie stało się to samo, co z dziesiątkami podobnych, wyszłych z łona rady miejskiej i spoczywających dotychczas snem błogim w rozmaitych do tego przeznaczonych szufladach.

Z powodu pogłoski o mającej się budować linii kolei żelaznej „Jampol — Wapniarka"—ceny na domy i place miejskie podskoczyły do takich rozmiarów, że już ich nikt kupować nie chce i słusznie, bo podnoszenie się cen do takiej wysokości w Jampolu niema racyi, gdyby nawet kolej żelazną już zaczęto budować, gdyż szybki rozwój naszego miasta z powodu różnorodnych przyczyn jest bardzo problematycznym.

Od dnia 6 go lutego mamy już dość regularną nawigacyę statków osobowych po Dniestrze. Niezwykle wczesne otwarcie żeglugi zawdzięczamy bardzo łagodnej zimie tegorocznej, która pozwala już teraz na wybrzeżach Dniestru rozpocząć roboty polne.

Pocztowe stosunki, jak do tego czasu, nie zmieniły się wiele. Tak samo otrzymujemy codzienne gazety trzy razy na tydzień, ale za to po kilka na raz. Z powodu zmiany traktu, którym od niejakiego czasu poczta do nas dochodzi, zdarzają się częste omyłki—i część korespondencyi idzie, jak dawniej, na Soroki, a stamtąd wracają ją na nowy trakt, to jest „Mohylów—Jaruga". Oto są przyczyny opóźniania się naszej, zwykle tak akuratnej, poczty; miejmy nadzieję, że z czasem to ustanie. **Pomian.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Dubna.** W dekanacie łuckim piorunujące wrażenie sprawiła wieść o przeniesieniu do Dubna szanowanego i kochanego wielce przez parafian ks. kanonika Longina Stańkowskiego. W dekanacie dubieńskim natomiast wieść ta rozległa się radosnem echem.

Cieszymy się, że będzie u nas i z nami ten, który tam tak wiele dobrego zdziałał, i oczekujemy z niecierpliwością przyjazdu zacnego kapłana.

„Dziennik Kijowski" — wyraziciel naszych myśli i pragnień, naszych potrzeb i nadziei — raczy nie odmówić wydrukowania tych słów kilku na powitanie ks. kanonika Longina Stańkowskiego. **M.**

— **Wiejskie T-wa rolnicze.** Uzyskały legalizacyę T-wa rolnicze w m. Pawołoczy pow. Szwirskiego i we w. Łuczyn tegoż powiatu.

— **Stacya meteorologiczna.** Nauczyciel szkoły ziemskiej w Małym Karaszynie pow. kijowskiego wystosował do zarządu ziemskiego prośbę o przeznaczenie pewnej sumy na urządzenie we wsi stacyi meteorologicznej; kierownictwa obserwacyami podejmuje się sam petent. Oprócz tego jeden z włościan tejże wsi prosi ziemstwo o wyznaczenie mu 7 dziesięcin na urządzenie pola pokazowego oraz o założenie stacyi wynajmu maszyn i narzędzi rolniczych dla włościan.

— **Pożary.** W tygodniu ubiegłym gubernialny zarząd ziemski zanotował 42 wypadki pożarów u włościan. Poszkodowanych jest 55 gospodarzy.

— **Epidemie.** Statystyka zasłabnięć na tyfus plamisty wykazała, że najwięcej opanowanym przez tę chorobę jest powiat kijowski. Głównym źródłom zarazy jest wieś Nowe Piotrowce, gdzie w połowie lutego w 61 chatach leżało 165 chorych, następnie idzie w. Fasowa, w której liczono 130 chorych, — Wyszhorod, gdzie w 39 chałupach znajdowało się 78 chorych. Walki—w 13 chałupach 30 chorych i Szubówka, w której zaregestrowano 24 chorych. W Wyszhorodzie urządzono barak, w Fasowie chorych lokują w lokalu po szkole cerkiewnej. W innych powiatach urządzono baraki tyfusowe w Stepku pow. skwirskiego i Rajkach lipowieckiego. Dla umożliwienia walki z epidemią gubernator kijowski polecił władzom wiejskim zawiadamiać policyę o ukazaniu się choroby, policya obowiązana jest wiadomość powyższą komunikować miejscowemu lekarzowi ziemskiemu, ten zaś—zarządowi. Ponieważ otrzymano wiadomość o ukazaniu się tyfusu we w. Stroki pow skwirskiego, dla stwierdzenia rozmiarów epidemii wydelegowano tam d-ra Gowsiejewa. Epidemia porwała już ofiary z personelu lekarskiego—zachorowali lekarz we w. Wielkie Połowce, siostra miłosierdzia, felczerka i 2 felczerów.

W kwestyi nasion buraków cukrowych.

W sprawie handlu nasionami buraków cukrowych napisał p. T. Staniszewski w Nr 38 „Dziennika Kijowskiego" artykuł ze wszech miar pesymistyczny, stawiając bardzo smutne horoskopy dla naszych producentów. Autor artykułu obawia się przedewszystkiem nadprodukcyi nasion buraków cukrowych w naszym kraju, który, jak sam przyznaje „produkuje towar w ilości, przewyższającej *połowę* ogólnego w państwie zapotrzebowania". Podkreśliliśmy słowa autora, gdyż w nich właśnie znajdujemy dowód tego, że produkcya w kraju naszym nie jest wcale nad miarę rozwiniętą. Według ostatnich obliczeń przestrzeń w państwie rosyjskiem pod posiewami buraków wynosiła w 1909 roku 503,972 dziesięciny, na rok 1910 wyniesie 581,149 dzies., która to cyfra według wszelkiego prawdopodobieństwa utrzyma się i nadal, a może i powiększy się jeszcze. Przyjąwszy zapotrzebowanie wraz z przesiewami po 90 funtów na dziesięcinę, przedstawi nam się imponująca cyfra 1,307,560 pudów, które powinny być wyprodukowane właściwie w państwie rosyjskiem, w przeważnej zaś części w południowo-zachodnich guberniach, gdzie warunki klimatu i gleby są dla cukrowni buraków poprostu wymarzone! Zrozumiały to niemieckie firmy i założyły plantacye na wielką skalę u nas — na naszej urodzajnej glebie, rozdając do posiewu na wysadki rolnikom nasiona elity; wyprodukowane z wysadków tych nasiona przyjmują od producentów według zawartych umów po bardzo nizkiej cenie, wynoszącej maksymalnie 2 rb. 25 kop. za pud, sprzedając zaś przy normalnym urodzaju te nasiona fabrykom po 5 rb. i wyżej za pud.

Na wielu administratorów fabryk wywiera osobliwy urok plomba firmy zagranicznej, szczególnie niemieckiej; urok ten podtrzymują naturalnie przedstawiciele tych firm w kraju naszym.

Przypominamy sobie artykuł jednego z tych przedstawicieli, pomieszczony roku zeszłego w „Dzienniku Kijowskim" w rubryce „Głos wolny", o bojkotowaniu towarów niemieckich; autor artykułu, pisząc o bojkotowaniu, woła głosem wielkim:—tak! bojkotujmy towary niemieckie, bojkotujmy wyroby żelazne, wełniane, galanteryjne, słowem wszystko, wszystko—tylko nie bojkotujmy nasion buraków cukrowych, gdyż te niemieckie nasiona, jako wyższej wartości od naszych, to podstawa naszego przemysłu cukrowniczego—bo bez tych nasion ów jedyny u nas kwitnący przemysł może być narażonym na poważne straty—nawet na upadek!

Ręczyć można, że argumentami owymi przedstawiciel ten zdołał przekonać wielu administratorów fabryk, którzy pospieszyli zakupić nasiona firm niemieckich.

Tymczasem zaś znamy bardzo wiele cukrowni, które obsiewają zarówno swoje własne plantacye, jak i plantatorskie li tylko krajowemi i to nieselekcyjnemi nasionami—a buraki z tych nasion dają, jeśli nie lepsze, to w każdym razie nie gorsze rezultaty od buraków wyprodukowanych z nasion niemieckich.

Jak wyżej wspomnieliśmy, warunki w naszym kraju są dla produkcyi buraków cukrowych i nasion tychże wyjątkowo pomyślne—nie należy więc, jak to czyni p. Staniszewski, odstraszać rolników od prowadzenia tej gałęzi rolnictwa, bo jeśli, powodowani obawą przed nadprodukcyą, producenci w kraju zarzucą lub niepomiernie zmniejszą plantacye nasion, przyjdą obcy, którzy ich miejsca zajmą.

Nie można zaprzeczyć, że producenci nasion buraków cukrowych naszego kraju popełniają wiele błędów w hodowli; przeważna część producentów, za wyjątkiem kilku wybitniejszych firm, ufna w korzystne warunki klimatyczne i, że się tak wyrazimy, w cukrodajność gleby prowadzi produkcyę nasion ze względów oszczędnościowych bez należytej selekcyi, bez należytej uprawy roli i bez zastosowania odpowiednich nawozów sztucznych, co wszystko, razem wziąwszy, wpłynęłoby na jeszcze większą cukrowość buraków, wyprodukowanych z tychże nasion, na piękną formę i na jednolitość typu,—słowem producenci mogliby przy racyonalnem prowadzeniu produkcyi wystąpić na rynku nasiennym z towarem, który wytrzymałby i zwyciężył wszelką konkurencyę.

Błędy handlowe, o których p Staniszewski wspomina, nie można z tego względu nazwać błędami, że jest to rzeczą zapatrywania, czy lepiej zawierać umowę na dłuższy termin—czy też na krótszą metę, tak w jednym, jak drugim przypadku można albo wygrać, albo przegrać. Handel jest połączony zawsze z pewnem ryzykiem i jest zawsze zależnym od konjunktur, panujących na rynku Dziś nie możemy powiedzieć napewno, kto wygrał, czy ten, kto w tym roku zawarł umowę na dostawę nasion na dłuższy lub krótszy termin, czy ten, który wcale takiej umowy nie zawierał. Jeśli plantacye w r. 1911 i następnych latach zmniejszą się, jak to miało miejsce w r. 1908, (w porównaniu z r. 1907 o 59,450 dziesięcin), to zapewne wygrają ci, którzy zawarli długoletnie umowy, jeśli zaś wzrosną, jak w tym roku (w porównaniu z rokiem ubiegłym o 77,177 dziesięcin), to wygrają ci, którzy wcale umów na przyszłość nie robili, tem więcej, że zapasy wszelkie będą wyczerpane, raz z powodu małego urodzaju w r. 1909, powtóre z powodu wspomnianego, znacznego zwiększenie plantacyi.

Dodać jeszcze i to wypada, że rok 1910 nie zapowiada zbytniej obfitości nasion z powodu silnego gnicia wysadków, zarówno w kraju naszym, jak i zagranicą;—siła wyższa więc staje w najbliższej przyszłości na przeszkodzie do nadprodukcyi nasion buraków cukrowych!

Chociaż więc sytuacya naszych producentów nie jest tak dalece krytyczna, jak to maluje p. Staniszewski, w każdym jednak razie producenci naszego kraju powinni pomyśleć o tem, aby wystąpić do walki z konkurencyą firm niemieckich i to nietylko w kraju, lecz i zagranicą. jak na Węgrzech, w Rumunii, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki t. j. tam, gdzie nasiona nasze z powodu warunków klimatycznych są odpowiedniej ze, niż niemieckie, pochodzące przeważnie z północy i z wilgotnego klimatu.

Jedyną do celu w tej mierze prowadzącą drogą byłoby stowarzyszenie producentów nasion buraków cukrowych, którego zadaniem byłoby zorganizowanie racyonalnej hodowli, jako też i handlu nasionami.

W niezadługim czasie postaramy się podać projekt statutu takiego stowarzyszenia; dziś rzucamy jedynie myśl, która, mamy nadzieję będzie, przychylnie przyjętą w zainteresowanych kołach.

Dr. Stanisław Mroziński.

Monasterzyska—kijow. gub.

W sprawie sklepu współdzielczo-spożywczego w Kijowie.

Jak to już podawaliśmy w notatce o walnem zebraniu udziałowców kijowskiego sklepu współdzielczo-spożywczego, pierwszy rok swego istnienia—raczej okres 10-cio miesięczny—zamknął on deficytem. Strata ta nie jest jeszcze tak wielką—zaledwie dosięga sumy 2,302 rb., co stanowi na udział rb. 3.27, i z łatwością została pokrytą przez spisanie tej sumy z udziałów, stosownie do uchwały walnego zebrania. Jeśli zaś wziąć pod uwagę pierwszy rok istnienia przedsiębiorstwa, zwykle bardzo ciężki dla młodej instytucyi, obrót sklepu, który sprzedał w ciągu 10 miesięcy towaru na sumę 21,965 rb.., przyjdziemy do wniosku, że deficyt tegoroczny nie upoważnia jeszcze do wysnuwania zbyt smutnych horoskopów na przyszłość.

W każdym razie zupełnie na miejscu będzie zastanowić się nad niektóremi przyczynami niepowodzenia sklepu i sposobami zapobieżenia im na przyszłość. A więc przedewszystkiem cyfry. W roku sprawozdawczym T-wo liczyło 294 członków, z nich 43 zapłaciło tylko wpisowe, 251—i swoje udziały. Z ogólnej sumy stowarzyszonych 158 członków robiło zakupy w sklepie, 126—żadnego czynnego udziału w życiu sklepu nie brało. Z ogólnej sumy obrotu w sumie 21,965 rb., na udziałowców przypada 13,044 rb., na klijentelę przygodną 9,821 rb. Opierając się na powyższych cyfrach. komisya rewizyjna T-wa przez p. Mecha wypowiedziała następujące zdanie co do ogólnej sytuacyi.

Ponieważ wśród większości udziałowców przeważa zdanie, iż dla rozwoju sklepu potrzeba zmienić jego lokal, przenosząc się do więcej ożywionej dzielnicy, komisya odpowiedziała na to pytanie, jak następuje: Sklep współdzielczy nie może opierać swego istnienia na ulicy. Jeśli ulica dała w okresie sprawozdawczym 40% obrotu, to stało się tak wskutek tego, iż sami udziałowcy zbyt mało robili zakupów w sklepie. Zresztą, jak to wskazują cyfry, ten sam sklep za poprzedniego właściciela posiadał taką samą klientelę przygodną, całą zaś zwyżkę 60% zawdzięcza zakupom samych udziałowców. Przy zmianie lokalu zwyżkę powstałą wskutek zwiększonego ruchu przygodnego pochłoną zwiększone koszty, wobec czego tylko zainteresowanie się sklepem ze strony udziałowców może wpłynąć na rozwój sklepu. Dlatego też komisya stanowczo wypowiada się przeciw zmianie lokalu.

Co do pytania, czy ceny w sklepie nie są wysokie, komisya wypowiedziała się przecząco. Sklep, nie robiąc zbyt wielkich obrotów, nie może nabywać towarów z pierwszej ręki, zadawalając się zaś ceną rynkową zyskuje tylko 10%. Klienci sklepu natomiast nie przepłacając za towary, zyskują na ich wadze, ponieważ, jak to wykazały kilkakrotne doświadczenia, wszystkie sklepy, nawet największe i współdzielcze, stale niedoważają towaru. Wszelkie oszczędności na kosztach personelu komisya uważa za niemożliwe—z jednej strony T-wo nie może robić interesu eksploatując pracę swych pracowników, z drugiej—zmniejszając personel i łącząc poszczególne posady, np. zarządzającego i kasyerki, usuwa się możność prawidłowej kontroli.

Najwięcej pozostawia do życzenia stosunek udziałowców do sklepu.

Dane statystyczne, z mozołem i wielkim nakładem pracy opracowane przez członka zarządu Towarzystwa, p. Żukiewicza, stwierdzają, że udziałowcy sklepu mieszkają na 61 ulicach, położonych w najrozmaitszych dzielnicach i najdalszych przedmieściach. Okazuje się, że najwięcej zakupują towarów mieszkańcy odleglejszych części miasta, wówczas kiedy znajdujący się w sąsiedztwie nie byli ani razu w sklepie. Świadczy to, iż punkt, w którym znajduje się sklep, nie odegrywa znaczenia — potrzebną tu jest dobra wola udziałowców i, co główne, zrozumienie i przejęcie się ideą współdzielczości.

Jakież są środki, aby sklep rozwijał się pomyślnie? Na to pytanie odpowiada komisya rewizyjna, iż przedewszystkiem nie należy opierać dalszej działalności na klienteli przygodnej. Pozostają dwa środki — zwiększyć ilość udziałowców, których jest stanowczo za mało, i w tym celu rozwinąć odpowiednią agitacyę, powtóre zwiększyć obrót sklepu w ten sposób, aby udziałowcy korzystali z jego usług przynajmniej 3 razy więcej, niż dotychczas. Gdyby każdy z udziałowców kupował miesięcznie za 10 rb., już sklep mógłby się rozwijać.

Dotychczas udziałowcy nie spełniali swych obowiązków względem własnej instytucyi; wymownie świadczą o tem cyfry, które wykazują, że 15 proc. ogólnej sumy obrotu zrobili sami tylko członkowie zarządu, składającego się z 7 osób. Takie zaniedbywanie swych obowiązków nie powinno być dopuszczane, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę nietylko handlową, lecz i ideową stronę interesu.

Pozostaje jeszcze jeden argument, którym usprawiedliwiają zwykle swą apatyę udziałowcy—niechęć służby do robienia zakupów w sklepie współdzielczym.

Na to można odpowiedzieć słowami p. Mecha, wypowiedzianemi na zebraniu:

„Jeśli kucharka będzie rządziła naszym sklepem, to nic nie zrobimy, jeśli my — to radźmy!"

Pewne wątpliwości co do dalszego rozwoju sklepu mógłby nasunąć niektórym fakt, iż na ostatniem walnem zebraniu cały zarząd *in gremio* podał się do dymisyi. Lecz już sama deklaracya zarządu świadczy, iż nie stracił on bynajmniej nadziei na przyszłość. Rezygnacya zarządu była, jak się wyraził jeden z jego członków, p. H Żukiewicz — wyrazem nieufności jego dla udziałowców, którzy, powoławszy instytucyę do życia, nie pomyśleli o dalszym jej losie, zapomnieli o niej, zwalając cały ciężar powodzenia sklepu na kilka osób. I udziałowcy zeznali swą winę, przez aklamacyę nie przyjmując rezygnacyi zarządu, członkowie zaś jego, zgadzając się na ponowne wystawienie swych kandydatur, złożyli dowód, że przy nieco innych warunkach, przy poparciu społeczeństwa, nie zabraknie im siły do dalszego prowadzenia instytucyi tak pożytecznej.

Przekupywanie posłów pocałunkami.

Prawodawcy amerykańscy są przedajni. Tak twierdzą przynajmniej amerykańskie sufrażystki. Jedna z nich, niejaka pani Povell, wypowiedziała to zupełnie otwarcie na meetingu w Nowym Jorku. «Niema w Ameryce mężczyzny—mówiła ona—któryby się nie dał przekupić pocałunkami ładnej kobiety. Nasze stronnictwo powinno delegować do rokowań z członkami kongresu najładniejsze swoje przedstawicielki. Za małą ofiarę kobiecej godności zdobędą one prawa polityczne dla swojej płci. Pocałunek nie jest przecież zbrodnią, co najwyżej—drobnem przekroczeniem. A warto za taką cenę módz owijać dokoła palca przeciwników emancypacyi».

Bez maski.

.. Istniał niewiadomo poco; istnieje niewiadomo dla czego: umrze i będzie miał następców dziesiątki, setki, krocie...

...Jego wnętrze najlepiej rozumie—kucharka; jego zewnętrzność najdoskonalej określa—krawiec; jego głowa—to dziedzina fryzyera...

...Nie posiada on stale określonej cechy, bo jego „cechy" stwarza wypadek, bo jest on jak ów syn warszawskiego stróża, który, wskazując na redakcyę sąsiedniego „Gońca" i myśląc o odległym lokalu redakcyi „Prawdy", mawiał:—jestem narodowcem, bo to bliżej...

...Bliżej... łatwiej... wygodniej...

...Trzeba żyć!...

...I żyje...

...Taki osobnik potrafi „z przyjemnością poczytać" Skargę, a Mickiewicza w „praktycznem" zaciszu swego ducha uważa za — „poezyę" i twierdzi —że w życiu codziennem nie można wszak być ciągle Reytanem.

...Potrafi nawet pracować ideowo „na mieście", ale ukochaną Polskę trzyma za progiem swego mieszkania, bo w domu musi panować „praktyczne życie", a w praktycznem życiu trudno jest chadzać w pancerzu Don Kiszota...

...Bywa czasem zajadłym radykałem, t. j. maszynką, która wyrzuca z siebie wyrazy—o szowinizmie, wyzyskach, ciemnocie, zabobonach, przesądach, których istoty nie zna, nie rozumie i nie chce rozumieć... bo i po co?. kiedy to są—tylko przesądy!...

..Dla oryentowania się wystarczą „łatwe" broszurki, a zagłębianie się w te sprawy, „takie jasne", to rzecz, przypuszczam, profesora Radlińskiego, którego dzieła spoczywają na biurku z nierozciętemi kartkami.

...Mechaniczny katolik, dla którego istota katolicyzmu jest zupełnie obca; nie mniejszy wygodniś życiowy... przekonany radykalista, którego przekonania opierają się na „gruntownej"—niewiedzy...; i zajadły socyalista, który, poza wiecowaniem, każdym swoim czynem oddzielnym i całym kompleksem swych czynów, rozpatrywanych, jako celowa praca życia, przyczynia się do ugruntowania i wzmocnienia ustroju kapitalistycznego—to duchy bratnie, to mieszkańcy jednej parafii, która tem się odznacza, że jest w Polsce najobszerniejsza...

Każdy z nich jest przerażająco silny, zadomowiony, wrośnięty i wkorzeniony...

Każdy z nich ma prawo uderzyć się w piersi i z dumą zawołać: — za miliony czuję!..

— — — — — —

Qui sine peccato est vestrum, primus in illum lapidem mittat....

Kto z nas bez grzechu....

Lepiej, bracia, nie sądźmy, bo... i nas sądzić będą...

Czarny Jegomość.

Kiermasz kijowskiego T-wa dobroczynności.

Kiermasze kijowskiego rz.-kat. T-wa dobroczynności oddawna już zyskały uznanie kijowskiej publiczności i cieszą się wielkiem powodzeniem. Jedną z przyczyn tego powodzenia jest to, iż każdy kiermasz w porównaniu z zeszłorocznym jest bardziej oryginalnym pod względem pomysłu, piękniejszym co do wykonania artystycznego.

Kiermasz tegoroczny odznacza się większą czystością stylów, które, pomimo swej rozmaitości, w artystycznem połączeniu tworzą jedną harmonijną całość. Z łatwością można to stwierdzić jednym rzutem oka z estrady kawiarnianej. Umiejętne zestawienie barw jasnych z ciemnemi, poważnych stylów z lekkimi tworzy nader efektowną kombinacyę. W zeszłym zaś roku ogólne urządzenie odznaczało się większą fantazyjnością. Oprócz tego obecnie uderza widza masa kwiatów — symbol zbliżającej się wiosny, kiedy w roku zeszłym stanowiły one tylko skromny ogródek.

Ilość kiosków również zwiększono, jest ich obecnie 11. Do nowych należy kiosk — „Miód", zawierający przetwory miodowe. Wspólny kiosk cukrów i owoców został w tym roku podzielony na dwa. Dodano do tego kiosk nader efektownych urządzeń, np. symbol przemysłu rolniczego — wiatrak ukraiński, poważnie obracający rzęsiście oświetlonymi skrzydłami. Są i inne niespodzianki, dotąd trzymane przez gospodarzy ściśle w tajemnicy, które bezwątpienia tym większy efekt będą wywierały wśród publiczności.

Pozostawiając szczegółowsze opisanie kiosków do sprawozdania jutrzejszego, ograniczymy się teraz do wzmianki o kilku zupełnie nowych atrakcyach. Jedną z nich jest kiosk zabawek, wyrobu panny A. Szymanowskiej z Tymoszówki, pow. czehryńskiego. Jest to nader udatna próba wprowadzenia sztuki stosowanej do zabawek dziecinnych z uwzględnieniem celów pedagogicznych. Widzimy tam naprzykład artystycznie wykonane z drzewa figurki w strojach narodowych, dających dokładne pojęcie o etnicznym składzie krajów polskich.

Całe urządzenie kiermaszu świadczy o wielkim nakładzie pracy organizatorów zabawy, położonej przy urzeczywistnieniu projektu. Sądzimy też, iż rezultaty ich zabiegów będą zupełnie odpowiadały oczekiwaniom, a każdy, kto pospieszy ze swym datkiem do sal kiermaszowych, oprócz zadowolenia moralnego wyniesie jeszcze stamtąd wspomnienia mile spędzonych chwil. Będzie tu na miejscu zaznaczyć, iż wszelka karota została stanowczo wykluczoną i do szeregu innych atrakcyi przybywa jeszcze jedna—taniość.

Urzędowe otwarcie kiermaszu nastąpi dziś o godz. 12-ej południe. Około godz. 1-ej publiczność powita przemową proboszcz miejscowy, ks. K. Stawiński. Jak słyszeliśmy, kiermasz odwiedzi bawiący obecnie w Kijowie J. E. ks. biskup K. Niedziałkowski.

O godz. 9-ej kiermasz zostanie zamknięty do dnia następnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (6) Maksymiana B, Feliksa B. W.
Jutro 22 (7) Katedry św. Piotra.

Wschód słońca godz. 6 m. 26
Zachód słońca godz. 5 m. 47
Długość dnia godz. 11 m. 11

— **Z klubu przemysłowo-technicznego.** W poniedziałek o godzinie 4-ej po poł. w sali „Ogniwa" (Kreszczatyk 21) wystąpi z odczytem „O zużytkowaniu azotu powietrza do wyrobu nawozów sztucznych" znany w szerokich kołach techników i przemysłowców warszawskich inżynier M. Lutosławski.

Drugi odczyt „O ciągłej saturacyi" będzie miał p. W. Dąbrowski.

— **Walne zebrania.** Dziś drugi dzień zebrania T-wa wzajemnej pomocy leśników i rolników, w tymże lokalu i o tejże godzinie. Na porządku dziennym wybory członków zarządu i komisyi rewizyjnej, sprawy budżetowe, referat p. S. Wroczyńskiego o uprawie gleby pługiem parowym, wnioski członków.

Jutro, d. 22 lutego, powtórne zebranie członków kij. T-wa rolniczego, w domu szlacheckim o godz. 8-ej wieczorem. Na porządku dziennym referat p. A. Jaroszewicza: „Opis dóbr w kraju Poł.-Zachodnim", p. Frankfurta —„Odległość między rzędami przy uprawie buraków cukrowych". Wybory prezesa T-wa i członków rady. Do powyższych zostały dołączone sprawy, umieszczone na porządku dziennym pierwszego zebrania T-wa w d. 18 lutego.

— O godz. 6 wieczorem powtórne zebranie doroczne członków „Ogniwa".

We środę, d. 24 lutego, 3 ci dzień zebrania członków kijowskiego T-wa rolniczego, w tymże lokalu i o tejże godzinie. Na porządku dziennym referat p. Frankfurta o kijowskiej krajowej doświadczalnej stacyi rolniczej. Między sprawami bieżącemi—projekt reorganizacyi kijowskiego T-wa rolniczego.

— O godz. 8 ej wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Mikołajowskiej № 4, walne zebranie T-wa wzajemnej asekuracyi właścicieli ziemskich gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej. Na porządku dziennym między innemi projekt krajowego banku rolniczego. Zebranie w powtórnym terminie.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** W poniedziałek rozpoczyna się nowa sesya kijowskiej rady miejskiej. Porządek obejmuje przeszło 100 spraw. Między innemi będzie rozpatrywana sprawa przeznaczenia zapomogi i miejsca dla wystawy krajowej w r. 1911, oraz prośba prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego o oddanie bezpłatnie do usług głównej rolniczej stacyi doświadczalnej 3 ch dziesięcin ziemi i o wydzierżawienie tejże stacyi na 36 lat 60 dziesięcin gruntów miejskich.

— **Sprawy teatralne** Od drugiego tygodnia wielkiego postu antrepryza teatru miejskiego przechodzi do rąk T-wa artystów opery z reżys rem p. Bogolubowym na czele. Pp. Oreszkiewicz i Karżewin pozostają na sezon wiosenny, lecz nie jako członkowie T-wa. Sezon przeciągnie się poza Wielkanoc. Na gościnne występy zostały zaproszone: sopr. kolorat. p. Galwani i sopr. dramatyczny p. Litwin. Ostatnia będzie występowała w swej roli popisowej — w Walkiryi.

— **Statystyka ludności w Kijowie.** Zarząd miejski ogłosił dane statystyczne, dotyczące przyrostu ludności i śmiertelności w Kijowie w r. 1909. W roku tym urodziło się 10.200 dzieci, w tem 5 311 chłopców i 4,889 dziewczynek. Z małżeństw ślubnych urodziło się 8,589 dzieci—4,519 mężczyzn i 4,070 kobiet, z małżeństw nieślubnych 1,611 dzieci — 792 chłopców i 819 dziewczynek.

Zmarło w ciągu roku 7,431 osób — 4,082 mężczyzn i 3,349 kobiet. Z tego w szpitalu Aleksandrowskim 1,417 osób (849 m i 568 k.) i we wszystkich innych szpitalach 1,575 osób (1,050 m., 525 k). Największa śmiertelność przypada na wiek do 6 miesięcy—1,323 osób (719 m., 604 k.), co stanowi 17%, następnie na wiek od 61 lat—1,163 osób (537 m, 626 k.) — 15%.

Główniejsze przyczyny śmierci dają się wyrazić w następującej tabelce:

Przyczyny	Ilość	proc.
Wrodzona niemoc	1474	około 20
Suchoty	737	„ 10
Zapalenie płuc	580	„ 8
Choroby serca	448	„ 6
Szkarlatyna	244	„ 3
Odra	163	„ 2
Apopleksya	122)	
Tyfus plamisty	104)	„ 1
Meningitis	95)	
Ospa	32	„ 0,4
Gorączka połogowa	28	„ 0,3
Smierć gwałtowna:		
Samobójstwo	74	„ 1
Morderstwo	11	„ 0.1

— REWIZYA. Wczoraj dokonano rewizyi politycznej u Edmunda Wodzinskiego w hotelu «Moskwa» przy ul. M. Żytomierskiej.

— KRWAWE ZAJŚCIE. Wczoraj na placu Siennym rzeźnik I. Niebrojew zadał nożem ciężką ranę w plecy F. Grilenkowowi. Niebrojew został aresztowany.

— WYPADKI. Wczoraj na ul. Kiryłowskiej wóz tramwajowy wpadł na podwodę włościanina F. Diemina. Włościanin D. trafił pod koła wozu tramwajowego i doznał ciężkich obrażeń ciała. Pogotowie odwiozło D. do szpitala Aleksandrowskiego.

Wczoraj na ul. Mikołajowskiej z 3 go piętra domu Nr. 1 spadł gipsowy posąg; odłamki posągu trafiły w przechodzących Abramowa i studenta Szatochina, którzy doznali potłuczeń. Pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej Abramowowi i Szatochinowi.

Wczoraj przy ul. Cherewoi Nr. 41 struły się kiślem E. Kuzniecowa i 3 dzieci. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie się arszenikiem. Kuzniecowa z dziećmi odwieziona została do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W cukierni Semadeniego zażył amoniaku zwolniony ze służby D. Pogotowie uratowało desperata.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Przed trzema dniami znikł stróż jednego ze składów drzewnych na Padole—Piotr Zacharow. Wczoraj znaleziono na brzegu Dniepru czapkę i kij Zacharowa, a po dalszem poszukiwaniu wyciągnięto zwłoki Zacharowa. Prawdopodobnie Zacharowa utopiono.

— NIEUDANA PODRÓŻ. Przed kilku dniami właściciel domu Nr. 1 przy ul. Wozniesienskiej otrzymał list z żądaniem złożenia 15,000 rb na wskazanem miejscu. Policya złożyła pakiet i aresztowała 14 letniego L. Miasnikowa, który przyszedł w czasie oznaczonym, aby zabrać pakiet. Miasnikow oświadczył policyi, iż powodowała nim chęć podróży naokoło świata, dla odbycia której nie posiadał odpowiednich środków pieniężnych. Miasnikowa aresztowano.

— ŚMIERĆ. Wczoraj w kijowskim zarządzie gubernialnym zmarł nagle 75-letni G. Kurwinowski. Zmarły przywieziony został przez krewnych z powiatu wasylkowskiego dla zbadania lekarskiego w celu rozciągnięcia nad nim opieki.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W piątek rano mieszkający w domu Nr. 11 przy ul. Tatarskiej dymisyonowany porucznik K. Katz upadł jakimś sposobem z krzesła i złamał sobie biodro. Odesłano go do szpitala, gdzie w niedługim czasie życie zakończył.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj wieczorem jakaś kobieta zażyła na ul. Karawajowskiej amoniaku. Pogotowie w ciężkim st nie przewiozło ją do szpitala.

— BÓJKA. W piwiarni przy ul. Żytomierskiej Nr. 19 pobili się z sobą bracia G. i N. Szepielewowie i S. Molowicki. W bójce Molowicki został poraniony.

— BARBARZYŃSKA ZEMSTA. Na schodach domu Nr. 4) przy ul. Nesterowskiej ktoś po ciemku oblał Emilię Gutknecht kwasem karbolowym. Dziewczyna ma poparzoną twarz i rękę.

— PORZUCONE DZIECKO. Na ławce przy domu Nr. 108 przy ul. Żyłańskiej stróż nocny znalazł dziewczynkę lat 4 ch, ubraną w ciepły kaftanik, spódniczkę czerwoną i czarną chustkę. Dziecko umieszczono w przytułku.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Minkowej przy ul Złatoustowskiej Nr. 6 skradziono ubrań za 300 rb. Na placu Aleksandrowskim ze straganu E. Ignatowa skradziono towarów za 100 rb. Na koncercie Hofmana skradziono: adwokatowi Łogaczewowi portmonetkę z 35 rb i medalem wartości 150 rb., porucznikowi Razsulinowi portfel z 46 rb. Do domu Nr. 7 przy ul. Jarkowskiej przyszła pod pretekstem wynajęcia pokoju Z. Kuczerowska i skradła D. Milukowej zegarek. Amatorkę cudzej własności aresztowano.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W klubie Kupieckim ujęto złodzieja J. Wiszniewskiego, u którego znaleziono sporo kosztowności. Na rogu ul. Konstantynowskiej i N. Wału schwytano z kradzionemi rzeczami P. Dudarewa.

— RABUNEK. Na ul. Szczekawickiej jakiś wyrostek zerwał z głowy A. Tichonowa czapkę karakułową i uciekł z nią.

— POWIESZENIE SIĘ. Na strychu domu Nr. 50 przy ul. M. Włodzimierskiej powiesiła się służąca Zelman Migłan. Powód samobójstwa—nieznany.

Z SĄDÓW.

Dzieje grzechu.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj przy udziale sędziów przysięgłych sprawę Wincentyny Cybulskiej, oskarżonej o otrzymanie z biura kijowskiej policyi miejskiej zapomocą oszustwa cudzego paszportu.

Sprawa ta przedstawia się w następującem świetle.

Dnia 26 stycznia roku zeszłego przyszła do biura kijowskiej policyi miejskiej jakaś młoda kobieta, która oznajmiła, że nazywa się Helena Lubimska i złożyła następujące podanie: «zgubiłam paszport, wydany przez policyę kijowską na imię szlachcianki Heleny Lubimskiej, proszę o wydanie mi dublikatu paszportu; pracuję w głównem biurze pocztowem przy Kreszczatyku, Helena Lubimska».

Niebawem w biurze policyi otrzymano drugie podobne podanie od Heleny Lubimskiej o wydanie książeczki paszportowej, wzamian zgubionej, przyczem druga Lubimska, będąc bardzo zajętą na poczcie, osobiście do biura nie przychodziła. Jednocześnie kobieta podająca się za Helenę Lubimską, kilkakrotnie dowiadywała się o paszport, który nareszcie dn. 18 kwietnia 1909 roku został jej wydany za pokwitowaniem.

Prawdziwa Helena Lubimska, nie mogąc doczekać się wydania paszportu, poleciła tę sprawę narzeczonemu swemu, studentowi Leonowi Galafre, który, dowiedziawszy się w biurze policyjnem, że paszport taki został już wydany Helenie Lubimskiej, zarządał pokazania sobie pokwitowania. Przypatrzywszy się podpisowi na nim, Galafre oświadczył, że nie jest to podpis jego narzeczonej.

Wobec tego zarządzono dochodzenie. Niebawem agent kijowskiego wydziału śledczego Ossowski wykrył, że paszport Heleny Lubimskiej otrzymała niejaka Wincentyna Cybulska, zamieszkała przy ul. W.-Podwalnej w domu pod Nr. 44. Na zasadzie powyższych danych pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej z art. 1616 kodeksu karnego, pod zarzutem sfałszowania podania w imieniu Heleny Lubimskiej oraz otrzymania za pomocą oszustwa z biura policyi paszportu tej ostatniej, opatrzonego Nr. 1616.

Wczoraj Wincentyna Cybulska zasiadła na ławie oskarżonych w piątym wydziale kijowskiego sądu okręgowego. Jest to sympatyczna blondynka lat około 20, o twarzy bardzo inteligentnej; ubrana w odzież więzienną; okazuje się, że trzymano ją w zamknięciu od 15 czerwca roku zeszłego.

Na pytanie, czy przyznaje się do winy, podsądna oświadcza, że w biurze policyjnem nigdy nie była, znaleziony zaś między jej rzeczami paszport na imię Heleny Lubimskiej przyniósł jej niejaki Michał Tyczyński, z którym żyła przez dwa lata. Z dalszego opowiadania Cybulskiej okazuje się, że urodziła się ona w Lublinie, ojciec jej obecnie nie żyje, matka zaś posiada niewielki mająteczek w okolicach Siedlec i wychowuje dwoje jej dzieci. Po ukończeniu gimnazyum w Warszawie oskarżona została telefonistką, później zaś pracowała w sklepie z kwiatami w Kijowie.

Tutaj poznała się z Tyczyńskim, który pracował w jednym z zakładów fryzyerskich i zamieszkała z nim. Tyczyński popełniał znaczne kradzieże i namawiał ją do okradania swych chlebodawców (Cybulska, znając języki francuski i niemiecki, została boną) i wogóle wyzyskiwał ją pod każdym względem. Gdy była boną u inżyniera Szulgina (Fundukleiowska 19) Tyczyński bywał u niej w charakterze narzeczonego i raz, gdy nikogo nie było w domu, ukradł pierścionek, należący do p. Szulginowej. Cybulska straciła miejsce i została pociągnięta do odpowiedzialności za kradzież. Tyczyński znów zaczął ją namawiać, aby została boną u jakichś zamożnych ludzi, zamieszkałych przy ulicy Proreznej i okradła ich. Ponieważ sprawa o kradzież pierścionka jeszcze nie była zakończoną, Cybulska nie mogła starać się o miejsce pod własnym nazwiskiem. Aby zaradzić temu Tyczyński zwrócił się do urzędnika policyi Samborskiego zarządzającego wydziałem paszportowym, z którym był w dobrych stosunkach. Samborski osobiście przyniósł jej paszport i kazał podpisać się w książce.

Zarządzający wydziałem paszportowym Samborski twierdzi, że nie zna ani oskarżonej, ani Tyczyńskiego; paszport według niego wydany został Cybulskiej, podczas gdy świadek wyjeżdżał na urlop.

Przysięgli zwracają się do przewodniczącego z zapytaniem, czy mogą nie wydawać werdyktu w tej sprawie, gdyż uważają, że jest ona zbyt ciemną, że śledztwo nie wyświetliło dostatecznie wszystkich szczegółów i zdaje im się, że główny winowajca jest nieobecnym na ławie oskarżonych.

Przewodniczący wyjaśnia, że Tyczyński był badany przez sędziego śledczego, który nie znalazł dostatecznych powodów dla pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Kwestya ta jest już zdecydowaną; jeżeli zaś przysięgli nie znajdują dość dowodów winy oskarżonej, to mogą ferować werdykt uniewinniający.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił Wincentynę Cybulską.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Kramskiego. Farsa polska i kabaret Momus

«Lulu», gośc. wyst. p. M. Łaskiej.

Było to przed laty 5... Trzecia scena warszawska wystawiła „Lulu" z p. M. Łaską w roli tytułowej.

Obecny na premierze głośny i niezmiernie wymagający krytyk, Sygietyński, którego względami lekka muza nie mogła się nigdy pochwalić, nie miał słów na wyrażenie swego zachwytu nad grą p. Michaliny. „Kiedy Łaska śmieje się — pisał on między innemi — śmieje się ustami, oczami, całą twarzą, śmieją się jej włosy, całe ciało, dusza cała, dlatego też i widownia śmiać się wtedy *musi*".

Piątkowe przedstawienie „Lulu" żywo mi te chwile przypomniało. „Lulu", kurtyzana, prezeska i założycielka „Klubu Nieprzespanych nocy", a jednocześnie też „Lulu", jako p Daburon, założycielka „Przytułku dla zbłąkanych dziewcząt" i laureatka cnoty, w wykonaniu p. Łaskiej, mimo całego nieprawdopodobieństwa sytuacyi, stawała się zupełnie prawdopodobną postacią.

Szczególniej akt III, a zwłaszcza końcowa sceny odegrane były przez artystkę wspaniale. Momenty liryczne, dramatyczne i komiczne rzucone były na scenę szczerze i artystycznie, acz w oświetleniu tragifarsowem. Scena upicia się była odegrana mistrzowsko. Trzeba przyznać, że do uwypuklenia postaci „Lulu" dużo się przyczyniła doskonała gra pp. Klimontowicza (Castillon) i Pawłowskiego (Dupont). Z reszty otoczenia wymienić należy pp. Kośnierską (pani de Solange), Kalinowską (Renata), Jeremi (pani Marcheson), Galińską (Julia) oraz pp. Odrobińskiego (Daburon) i Wiszniakiewicza (Bru). Trochę mącił całość p. Piotrowski (Francolin) zbyteczną powagą i... nieumieniem roli. **T. M. S.**

Koncert prof. Michałowskiego.

We wtorek w sali klubu kupieckiego odbędzie się koncert chlubnie znanego prof Michałowskiego. Koncertant wykona obszerny program, złożony wyłącznie z dzieł Szopena. Koncert ze względu na program i imię wykonawcy ma zapewnione powodzenie.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 14-go do dnia 21 go lutego r. b. wpłynęły ofiary następujące: Oskar Seibor Rylski, sp łniając wolę ś. p. Izabeli Paszkowskiej, w imieniu Anieli Hulanickiej 160 rb. Pracownicy majątku Moja zamiast wieńca na grób Jadwigi Mańkowskiej 25 rb. Różne osoby markami pocztowemi 14 rb. 43 kop. Stanisław Kulicki 25 rb. (z Chmielowej, Cherson. gub.) i zebrane od Wacława Kastelli 1 rb., Stanisława Kobierskiego 50 kop, Janiny Brzezińskiej 50 kop., Jerzego Ziemięckiego 1 rb., Józefa Ziemięckiego 1 rb. i Andrzeja Ziemięckiego 1 rb. Razem otrzymano od Kulickiego trzydzieści rubli. Marya Lesiowska pamięci męża Romualda 10 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 516,778 rubli 63 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W redakcyi «Dzien. Kij.» złożyli:

Na szpital dla ubogich: Do rozporządzenia Tow polsk. lekarskiego w Kijowie dr. Knothe 1 rb. Chory X. 3 rb. Jan Regulski 3 rb.

Na kasę stypend. korporacyi «Wilecyi» w Rydze: Zamiast wieńca na grób ś. p. Romana Żurakowskiego, b. członka tejże korporacyi na ręce p. Al. Weryha Darowskiego złożyli: p. p. W. Zaleski 10 rb. J. Jakubowski 5 rb. Koledzy: L. Stark, Maciański, J. Rokicki, St. Zawistowski, L. Jasiński, A. Weryha-Darewski, K. Zamieński, A. Cisewski, J. Łusakowski, M. Szmitt, A. Czechanowski, J. Majdell—66 rb. 70 kop.

Na Tow. dobroczynności: p. p. dr. Wincenty Lisowski 5 rb. Karol Lisowski 5 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. p. mecenas Marcińczyk 1 rb. Wiktorya Odrowąż-Kryszkowska 100 rb.

Na kiermasz Tow. dobroczynności: p. Wiktorya Odrowąż-Krzyszkowska 10 rb.

LIST DO REDAKCYI.

Od przewodniczącej Związku Równouprawnienia otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę Szanownego Pana o umieszczenie w swej gazecie — tych paru słów! Odczyty p. Izy Moszczeńskiej, które Szanowny Pan był łaskaw ogłaszać w swojem piśmie wywołały, ze strony niektórych — mam nadzieję nielicznych — jednostek protest i wystąpienie wysoce niekulturalne, bo, ukrywając swe nazwisko, ograniczyły się wynajęciem posłańca i daniem mu rozporządzenia — zrywania afiszów, niezależnie od tego, gdzie się one znajdują.

Zaznaczam, że podobne wypadki zdarzają się między łobuzeryą uliczną, która dla własnej swawoli zachowuje się w ten sposób, ale dzieci ulicy nie zwykły posługiwać się posłańcami, więc w danym wypadku mamy do czynienia z kimś, może dowcipem — narówni, ale stanowiskiem cokolwiek wyżej stojącym? Czyja to robota — nie chcę posądzać nikogo — chcę tylko zapytać kijowskie społeczeństwo polskie, czy nie zechciałoby zareagować na podobnie niekulturalny czyn? Czy też miejsca puste na odczycie p. I. Moszczeńskiej mają nam donieść, że do bojkotu Polskich Związków należą nietylko jednostki, stojące poza społeczeństwem (mówię o „wynajmujących" posłańców w podobnych wypadkach), ale że z niemi solidaryzuje się i społeczeństwo polskie?

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy szacunku

Przewodnicząca Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Komitet Związku dziennikarzy słowiańskich w Pradze odbył pod przewodnictwem prezesa, redaktora „Narodnich Listów", Holeczka, naradę nad urządzeniem dziewiątego zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Jak wiadomo, zjazdy te, zainicyowane w r. 1898 w Pradze, odbyły się w Krakowie, Dubrowniku, Lublanie, Pilznie, Wolosce (Abazyi), Węgierskim Hradyszczu i ostatnio w Lublanie.

Dziewiąty zjazd uchwalono odbyć w roku bieżącym w Sofii w dniach 5 i 6 lipca na dwa dni przed wielkim politycznym kongresem słowiańskim.

Równocześnie powzięto uchwałę, stwierdzającą wyraźnie, że dziewiąty zjazd dziennikarzy słowiańskich w żadnym nie pozostaje związku z kongresem polityków słowiańskich, zbierających się dnia 7 lipca w Sofii, nie ma żadnej cechy politycznej i poświęcony wyłącznie celom zawodowym i towarzyskim.

Inspirowany artykuł. „Köln. Ztg." w artykule wstępnym potępia w niezwykle ostrym tonie intrygi rosyjskie na Bałkanach.

Artykuł ten jest wielce znamienny, gdyż nosi wszelkie cechy inspiracyi z Berlina. Fakt ten jest dowodem, iż hr. Aehrenthal zdołał jaknajzupełniej porozumieć się w kwestyi bałkańskiej z Berlinem, czego wypływem jest ów artykuł.

„Köln. Ztg." wykazuje zarazem dwulicowość Rosyi, która z jednej strony dąży rzekomo do porozumienia się z Austro-Węgrami, z drugiej zaś stara się usilnie podkopać wpływy austryackie na Bałkanach i wytwarzać opinię anty-austryacką.

Cel podróży cara Ferdynanda. „Times" donosi, iż car Ferdynand podczas rozmowy z pewną wybitną osobistością w podróży swej do Petersburga oświadczył, że prosić będzie Rosyę o interwencyę z powodu przykrego położenia bułgarów w Macedonii. Car Ferdynand wyrzekł niedwuznacznie, iż położenie to bułgarów macedońskich może doprowadzić do wojny albo rewolucyi. Wreszcie oświadczył, iż stosunkom tym należy raz już położyć koniec.

Choroba d-ra Luegera. Cały Wiedeń pozostaje pod wrażeniem choroby d-ra Luegera. Silny organizm burmistrza m. Wiednia opiera się niszczycielskiemu wpływowi choroby. Mimo, iż chory od tygodnia formalnie nic nie jadł, jest przytomny a nawet żartuje.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Wystawa.

Warszawa. — W gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych otwarta została wystawa obrazów Stachiewicza, Wyczółkowskiego i innych malarzy.

Rewizya senatorska w Warszawie.

Warszawa.— O godz. 2 po południu do magistratu przybyło 10 urzędników, delegowanych przez senatora Neuhardta. Rewidenci zajęli wydział kas, przystępując niezwłocznie do rewizyi. Część ksiąg postanowiono zabrać do biura senatora Neuhardta, które mieścić się będzie w pałacu Blanka.

Represye prasowe.

Warszawa. — „Wiadomości Codzienne" za artykuły w sprawie Opolskiej skazano na karę 100 rb.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya — Sala rozpraw sądowych przepełniona po brzegi przez publiczność. Tarnowska czyni wrażenie osoby ogromnie znużonej; bez przerwy pali papierosy. Nie przyznając się do winy, Tarnowska uskarża się, iż zrobiono z niej bohaterkę bulwarowego romansu; twierdzi, iż padła ofiarą własnego serca, wrażliwego na cierpienia bliźnich. Tarnowska po procesie ogłosić ma korespondencyę i pamiętnik.

Służąca Perier niezmiernie blada i zmieszana. Naumow i Prilukow przygnębieni.

Tarnowska stara się zachować spokój, na pytania odpowiada z dumą tonem oziębłym.

Gazety włoskie podają szczegóły dotyczące zbrodni i procesu; Tarnowską nazywają lady Macbeth.

Matka hr. Komarowskiego wszczęła powództwo cywilne.

W mieście ruch niebywały; na kanałach mnóstwo gondoli z publicznością, która chciała zobaczyć Tarnowską.

Tarnowska jechała w gondoli zakrytą gęstą woalką. Wśród publiczności rozlegały się głośne uwagi i świstanie.

Echa wycieczki parlamentarzystów francuskich.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" przedrukowało zamieszczone w „Temps" wrażenia D'Estournelles'a z podróży do Rosyi. „Now. Wrem." zaznacza przytem, że stałości nowego ustroju nie zdołają zachwiać żadne wizyty ani odwiedziny.

Sprawa o pogrom.

Kiszyniów. — Za udział w pogromie skazani zostali komisarz policyjny Makiedon na 4 miesiące twierdzy, pomocnik komisarza Zilberg na 4 lata ciężkich robót.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Październikowcy postanowili przyjąć formułę prostego przejścia do drugiego czytania preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pogrzeb Komisarzewskiej.

Petersburg. — W Ławrze Aleksandrowskiej odbył się pogrzeb Komisarzewskiej. Zgromadziły się tłumy publiczności, stawili się przedstawiciele prasy, stowarzyszeń teatralnych, towarzystw artystycznych i literackich. Mowy wygłosili: artysta Dawydow, Sieriebriakow, Jaworska, poseł do Dumy Guczkow. Prócz tego przemawiali student, kursistka, robotnik i inne osoby.

Różne.

Petersburg.—Zachorował na pomieszanie zmysłów prezes kawaleryjskiej komisyi remontowej—jenerał Skarżyński.

Petersburg —„Gołos Prawdy", rozp[illegible] jąc ostatnią mowę Markowa wyraża [illegible] puszczenie iż Markow uległ pomiesz[illegible] zmysłów.

Petersburg. — W tych dniach m[illegible] odbyć u Diesiulina narada wszystkich c[illegible] ków komisyi rewizyjnej.

Petersburg. — Policya sprawdza [illegible] mnazyach, czy uczniowie żydzi posi[illegible] prawo zamieszkiwania w Petersburgu.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 20-go lutego.

Przewodniczy *Szydłowskij*.

Na porządku dziennym debaty [illegible] preliminarzem ministerstwa spr. wewn.

Lwow I-y zaznacza, że Rosya prz[illegible] wa obecnie okres duchowego, moralne[illegible] religijnego upadku narodu. Do podniesie[illegible] go koniecznem jest zrozumienie manifest[illegible] dn. 17 października. Następnie mówca [illegible] świadcza: „U nas zamiast rozwoju ucz[illegible] narodowego wzniecane są nienawiści n[illegible] dowe. Na tę trybunę wychodzi minist[illegible] by zasłużyć na aprobatę ław prawicy, o[illegible] ża inne narodowości." Mówca wykazuje [illegible] stępnie, że rząd nie ma istotnej większ[illegible] w Dumie. „Zaczyna się krwawa i utaj[illegible] wojna cywilna—oświadcza mówca — i o[illegible] wiam się, że powrócimy do krwawego [illegible] dma, które zniszczy przyszłość Rosyi." [illegible] klaski na lewicy i na niektórych ławach centrum.)

Następnie zabiera głos *Swieżyński*.

Mówca zaznacza, że rząd w stosun[illegible] do Królestwa Polskiego wprowadza w ży[illegible] plan niszczycielski, starając się wzmoc[illegible] dawny ustrój i podkopać podstawy istnie[illegible] narodu polskiego. W swej polityce antyp[illegible] skiej rząd znajduje poparcie swego ist[illegible] nia. W dalszym ciągu swego przemów[illegible] nia mówca rozpatruje zarządzenia rzą[illegible] mające na celu zgniecenie przejawów na[illegible] dowo-kulturalnych społeczeństwa polskie[illegible] i powołuje się na okólnik ministerst[illegible] spr. wewn, przyznający gubernatorom p[illegible] wo odmawiania regestracyi i zamykan[illegible] istniejących towarzystw narodowo-oświa[illegible] wych. Mówca wskazuje na zamknię[illegible] związku robotników łódzkich, który wyw[illegible] rał dobroczynny wpływ na dziesiątki t[illegible] robotników. Pragnąc zaznaczyć swe stan[illegible] wisko względem polityki ministerstwa s[illegible] wewn., polacy, jak oświadcza Świeżyńs[illegible] będą głosować przeciwko przejściu do dr[illegible] giego czytania preliminarza ministerstw[illegible] (Oklaski na lewicy)

Miahkij zaznacza, że sumy, asygnow[illegible] ne ministerstwu, wydatkowane są główn[illegible] na policyę i utrzymanie zarządów admi[illegible] stracyjnych, przy pomocy których rząd pr[illegible] wadzi walkę z narodem. Wskazując [illegible] działalność generał-gubernatorów i krytyk[illegible] jąc politykę kresową, mówca stara się d[illegible] wieść, że rząd nie troszczy się o dobrob[illegible] narodowy. Mówca oświadcza, że rząd n[illegible] może zreformować kraju; wykopał on jed[illegible] nie jamę pod fundament gmachu refor[illegible] w którą wpadają istotni stronnicy reform[illegible] Należy jedynie pamiętać, że fundamen[illegible] zbudowany na krwi ludzi rosyjskich, będz[illegible] trwałym fundamentem dla przyszłych r[illegible] form.

Czcheidze zaznacza, iż oświadcze[illegible] Maklakowa, jakoby społeczeństwo w swoi[illegible] czasie „awansem" okazało rządowi zaufani[illegible] jest błędne. Rząd zatryumfował, dzięki b[illegible] gnetom i kartaczownicom, a społeczeństw[illegible] milczało (oklaski na lewicy.) Mówca uważ[illegible]

za niemożebne zmusić rząd do składania egzaminu z wprowadzenia w życie żądań rewolucyi. Mówca uważa za możliwe odmówić jedynie kredytów ministerstwu i wezwać społeczeństwo do stanowczej walki, która może jedynie wyprowadzić Rosyę ze stanu apatyi.

Friedman wykazuje ucisk mas żydowskich; jest to dowodem, że Rosyi daleko jeszcze do konstytucyi. Podczas mowy Friedmana ogłoszono przerwę.

Gołołobow, odpowiadając na zarzuty Makłakowa, oświadcza, iż niezgodne z prawdą jest twierdzenie, że rząd nie wstąpił na drogę reform: rząd zwołał pierwszą Dumę, ale nie znalazł poparcia w przedstawicielstwie narodowem. Pierwsza Duma była doktrynerską i zakończyła swą pracę odezwą wyborską, która wydała już praktyczne rezultaty. (Oklaski na prawicy). Następnie rząd zwołał drugą Dumę — ale ta była występną. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że po zwołaniu poprzedniej Dumy, rząd musiał zachować pewną ostrożność. Rząd oskarżany jest o uciskanie związków zawodowych, prasy i t. d., ale przecież prasa stała się „chuligańską". Rzucając na rząd oskarżenia, przypuszcza się, że życie obywatela składa się z gazet, związków i zebrań, zapomina się jednak, iż rząd dba o stosunki ekonomiczne w państwie, iż wniósł on projekt reformy sądowej; zapomina się też, że zarządzone zostały rewizye senatorskie.

Zdaniem mówcy Makłakow powinien był otwarcie oświadczyć, iż żąda odpowiedzialnego ministerstwa, ale to nie wymaga przecież zmiany praw zasadniczych. Cała mowa Makłakowa jest błyskotliwym fajerwerkiem z nieprzyjemnym zapachem przypominającym rewolucyę. (Huczne oklaski na prawicy).

Maksudow zaznacza, iż rząd utworzył komisyę, opracowującą środki walki z ruchem muzułmańskim. Muzułmanie zawsze jednak będą dążyć do obrony swej narodowości i religii. (Oklaski na lewicy).

Rodiczew znajduje, iż kierownicy polityki nie spełnili swych obowiązków i obietnic Władzy Najwyższej. Odpowiadając Gołołobowi, mówca wskazuje, iż rząd nie prowadzi Rosyi do odrodzenia rolniczego, które jest niemożliwe, gdyż niepodobna urzeczywistnić je na mocy rozkazu; koniecznem jest odrodzenie samorządu i wyzwolenie pracy włościańskiej.

W sprawie oświadczeń, dotyczących dumy narodowej, Rodiczew oświadcza, iż, uważając za największy skarb kraju — myśl i uczucie, należy stwierdzić, że prześladowanie przez władzę wielkiego pisarza nie jest obroną godności narodowej. (Oklaski na lewicy). Z drugiej strony rząd, zdaniem mówcy, szerzy szkodliwy nacyonalizm. Zjednoczyć państwo może jedynie równość wobec prawa. Gdy siły narodowe są przemocą tłumione i gdy zwycięża ucisk, wtedy państwo może łatwo ponieść klęskę w starciu z państwem ościennem.

Centrum weszło do Dumy pod sztandarem zasad, wypływających z manifestu 17 października, lecz centrum straciło wpływy dlatego, iż nie nalega na to, aby rząd powrócił na drogę postępowania według prawa.

Biada krajowi—kończy mówca—jeżeli nie zmusi rządu, aby wkroczył na tę drogę. (Śmiech na prawicy).

Dyrektor departamentu policyi oświadcza, iż upełnomocniony jest przez ministra spraw wewnętrznych do zwrócenia jedynie uwagi na błędy faktyczne, popełnione przez posłów do Dumy, szczególnie przez Makłakowa. Dyrektor departamentu wskazuje, iż nie można twierdzić, że rząd częściej obecnie ucieka się do zesłania administracyjnego, niż przedtem. Oświadczenie swoje dyrektor departamentu popiera cyframi, zaczerpniętemi ze statystyki.

Tyczynin stara się udowodnić, iż w kraju zachodnim oprócz polityki rządu istnieje polityka polska i duchowieństwa katolickiego. Kierunek tej ostatniej jest szkodliwy i antypaństwowy, gdyż duchowieństwo katolickie uprawia propagandę polityczną i jest ogromnie nietolerancyjne. Rząd powinien starać się o najszerszą tolerancyę w państwie. (Oklaski na prawicy).

Nowickij 2-gi oświadcza, iż prawica zna dobrze potrzeby ludu i stara się urzeczywistnić to, co jest możliwem do urzeczywistnienia, przedstawiciele zaś inteligencyi starają się wszystko to zniweczyć. (Oklaski na prawicy).

Gajdarow wskazuje, iż Duma pomija wszystkie rzeczywiste potrzeby państwa. W administracyi nic nie uległo zmianie. W sprawie narodowościowej prawica Dumy zmusza rząd do obrania nowej drogi. To, co przedtem robił rząd w tym kierunku nieświadomie, obecnie czyni świadomie. W kraju zaś wzrasta opozycya i dążności rewolucyjne, jak to już było niegdyś przed rewolucyą. W sprawach osobistych przemawiają *Markow 2gi* i *Makłakow*. Następne posiedzenie dn. 22 lutego.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 20 lutego.

Wczorajsze posiedzenie zgromadziło prawie wszystkich członków Rady Państwa i tłumy publiczności. W loży ministrów — prezes rady ministrów i prawie wszyscy ministrowie.

Przewodniczy *Akimow*.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi kompromisowej w sprawie projektu prawa o opłatach na rzecz miast od ładunków kolejowych.

Prezes komisyi, *Szmeman*, zaznacza, iż wątpliwa jest możność urzeczywistnienia samej idei współdziałania budowie kolei podjazdowych przez wprowadzenie opłat od ładunków kolejowych.

Wątpliwości, które ta idea wzbudzała w Radzie 13 lat temu, nie zostały usunięte. Nieostrożnością byłoby z wyjątkowego zarządzenia przyjścia z pomocą niektórym miastom stwarzać zarządzenie o charakterze ogólnym. Najrozsądniejszą byłoby rzeczą pozostać przy tem zdaniu, iż starania o wprowadzenie tych opłat powinny być uwzględnione każdorazowo wdrodze prawodawczej.

Prezes rady ministrów zaznacza, iż odrzucenie projektu Dumy świadczy o obawach Rady, aby rząd nie przywłaszczył sobie niektórych funkcyi instytucyi prawodawczych. W dalszym ciągu swego przemówienia Stołypin udowadnia, że opłaty te nie obciążą ani konsumentów, ani producentów, a dadzą miastom możność rozwoju ich życia ekonomicznego. Sposób załatwienia kwestyi, proponowany przez Radę, byłby dla rządu dogodniejszy, albowiem zdjąłby zeń odpowiedzialność, lecz sprowadziłby prawo do zera, albowiem taka procedura byłaby bardzo długą a instytucye prawodawcze byłyby zbyt obciążone nader drobnemi sprawami. Prawodawstwo uznaje tylko ustanowienie w prawie zasadniczych norm i pozostawienie ich stosowania władzom administracyjnym.

Dawna Rada Państwa wykazywała pewne zaufanie do ministrów. Obecnie w życiu państwowem pojawił się nowy czynnik—Duma, a miejsce poszczególnych ministrów zajął zjednoczony rząd, otrzymują wskazówki bezpośrednio od Władzy Zwierzchniczej. Lecz wskazówki te mogą być wprowadzone w życie przy zgodnej pracy rządu, Dumy i Rady.

W tych kwestyach programowych, co do których osięgnięte zostało porozumienie pomiędzy Dumą a rządem i Rada nie ma żadnych zasadniczych zarzutów, rząd ma prawo szukać poparcia u izby wyższej.

„Rząd—kończy prezes ministrów—dąży do polepszenia warunków życia narodu, widząc w tem zewnętrzne i wewnętrzne wzmocnienie Rosyi. Rząd dąży do utrwalenia prawności, a jednocześnie umocnienia podstaw ekonomicznych nie w drodze zniesienia porządku prawodawczego, lecz przez utrwalenie ścisłego współpracownictwa przez zgodną działalność instytucyi administracyjnych i prawodawczych. Dąży do wyrwania z korzeniem tego zła — jakiem jest w życiu rosyjskiem brak dróg.

Po przemówieniach kilku mówców ogłoszono przerwę.

Po przerwie dłuższą mowę przeciw dumskiemu projektowi prawa wygłasza *hr. Witte*. Po przemówieniu *Kramera* dalszy ciąg dyskusyi odłożono do d. 24 lutego.

Szemacha. — Dało się odczuwać faliste trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund.

Konstantynopol. — Wskutek oświadczenia posła bułgarskiego, złożonego ministrowi spraw zagranicznych, iż przypisywane Paprikowowi przez gazety rosyjskie nieprzyjazne odezwy o Turcyi są tworem wyobraźni współpracowników tych gazet, nastąpiło tutaj zupełne uspokojenie. Do tego przyczyniły się też zarządzenia rządu bułgarskiego, przedsięwzięte ku zapobieżeniu zajść granicznych.

Rzym —Przybył tu następca tronu greckiego.

Berlin.—Na obiedzie, wydanym dla ciała dyplomatycznego w pałacu królewskim, byli obecni hr. Osten-Sacken, generał Tatiszczew i pułkownik Michelson.

Wiedeń. — W parlamencie wiedeńskim socyal-demokrata galicyjski Wityk zarzucał stronnictwu starorusińskiemu szpiegowstwo i zdradę. Odpierając zarzuty, prezes klubu starorusińskiego powiedział, że przytoczone argumenty są zbyt ogólnikowe i niekonkretne. Poseł rusiński Markow odpowiedział w obronie czci zmarłego brata.

Wiedeń —W parlamencie ukończono czytanie budżetu, przekazując go komisyi budżetowej.

Antivari.—W celu uczczenia przybycia księcia Daniło wydano śniadanie na austro-węgierskim statku admiralskim, następnie zaś odbył się przegląd eskadry.

Tokio.—Rząd wniósł do parlamentu projekt prawa o przyznaniu cudzoziemcom prawa nabywania własności ziemskiej w całem państwie, za wyjątkiem południowego Sachanu, Kokaido, Formozy oraz miejscowości, posiadających strategiczne znaczenie.

Tokio — Do Jokohamy przybyło 750 turystów amerykańskich. Miasto udekorowane flagami. Gościom zgotowano wspaniałe przyjęcie.

Zagrzeb.—Rząd chorwacki zniósł ograniczenia, dotyczące używania kirylicy w szkołach początkowych.

Wiedeń.—„Deutsche Schulverein", zebrawszy w ciągu dziesięciu miesięcy na budowę szkół niemieckich i propagandę narodową na kresach państwa 2 miliony, nawołuje do składania dalszych ofiar, twierdząc, że polacy i czesi zebrali już trzy miliony.

Konstantynopol —Posiedzenia parlamentu przeniesione zostały do pałacu córki sułtana Murada.

Tulon. — Policya skonfiskowała korespondencyę i księgi handlowe dostawcy wydziału marynarki oraz wielu jego urzędników.

Berlin.—Do „Vossische Zeitung" telegrafują z Aten: Z powodu nowych zaburzeń na uniwersytecie, rząd zamknął na kilka tygodni audytorya uniwersyteckie.

Konstantynopol —Serbski minister spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi petersburskiej agencyi telegraficznej, iż jest bardzo zadowolonym z okazanego mu przyjęcia i ma nadzieję, iż dopnie swego celu. Minister był na audyencyi u sułtana.

Belgrad.—Komunikat urzędowy zaprzecza pogłoskom o przyczynach wysłania z granic Serbii opozycyjnych emigrantów czarnogórskich, i zaznacza, że wysłanie to nie zostało dokonane na skutek nalegań Rosyi. Oświadczenia gazet zagranicznych, jakoby rząd rosyjski postawił za warunek podróży króla Piotra do Petersburga wysłanie czarnogórców są niezgodne z prawdą. Wizyta ta nie była niczem zawarunkowana.

Gazety, omawiając projektowaną podróż króla Piotra do Petersburga, zaznaczają, iż wspomniany komunikat urzędowy wywołał ogromną radość i gazety te stwierdzają, iż w Serbii wysoko są cenione dowody bratnich względów Rosyi, upatrując w nich oznakę prawdziwej przyjaźni, rękojmię lepszej przyszłości i świadectwo, że potężna Rosya żywi jednakową sympatyę dla wszystkich ludów bałkańskich. Prasa serbska widzi w tem zapowiedź lepszych dni dla narodu serbskiego, wzbudzającą nadzieje i dodającą energii.

Eskadra austryacka na wodach czarnogórskich.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur." telegrafują z Cetynii: „Na obiedzie, wydanym w dniu 18 lutego na cześć oficerów eskadry austro-węgierskiej, ks. Mikołaj, podkreśliwszy swe zadowolenie z powodu przybycia eskadry, tak dalej mówił: „Najjaśniejszy Monarcha, polecając panu udać się z eskadrą na wody czarnogórskie, dał dowód swych dążności pokojowych i swej życzliwości. Jego Cesarska Mość z powodu mego 50-letniego jubileuszu chciał mi przypomnieć, iż Czarnogórze z Austro-Węgrami zawsze łączyły jaknajlepsze stosunki przyjacielskie i sąsiedzkie. Nie mam potrzeby mówić tu o tem znaczeniu, jakie przypisywałem zawsze tym dobrym stosunkom, tembardziej, że mój naród, dzięki nim, mógł korzystać z dobrodziejstw kultury oraz z mądrych instytucyi, które postawiły tak wysoko monarchię austro-węgierską w dziedzinie rozwoju kulturalnego i materyalnego. Wzruszony głęboko uprzejmością Najjaśniejszego Wysoko Cenionego Monarchy, wznoszę puhar za jego zdrowie, za rozwój wspaniałej floty austro-węgierskiej, za zdrowie pana, admirale, i zdrowie panów oficerów".

Wiedeń. — Admirał Haus odpowiedział: „Mój najdostojniejszy monarcha, nakazując mi udać się z eskadrą na wody czarnogórskie, chciał przez to waszej królewskiej mości złożyć dowód szczerej przyjaźni i żywej sympatyi. Tem szczęśliwszy jestem powitać waszą królewską mość w stolicy jego mężnego kraju, iż wizyta nasza jest początkiem owych dni uroczystych, w których wierny naród czarnogórski obchodzić będzie pięćdziesiątą rocznicę wstąpienia na tron swego wielce poważnego monarchy. Wasza królewska mość wspomniała o przyjaznych sąsiedzkich stosunkach, łączących Austryę i Księstwo Czarnogórskie. Jest rzeczą zupełnie naturalną, iż ze szczerem zajęciem śledzimy rozwój narodu czarnogórskiego i pragniemy, aby wasza królewska mość jeszcze przez długie lata mogła cieszyć się z rozwoju kraju, któremu poświęciła trudy całego swego życia. W podziękowaniu za miłościwe słowa, ze wdzięcznością wznoszę puhar za zdrowie waszej królewskiej mości, za zdrowie jej królewskiej mości i całej książęcej rodziny oraz pomyślność narodu czarnogórskiego".

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin.— Podczas dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych, znowu poruszono kwestyę o przejeździe Najjaśniejszego Pana przez kanał cesarza Wilhelma. Socyal - demokrata Melkenburg w ostrych słowach potępił dopuszczenie policyi rosyjskiej do ochrony osoby Najjaśniejszego Pana na terytoryum pruskiem i wykazał potrzebę wynagrodzenia tych osób, które poniosły straty wskutek tymczasowego zamknięcia kanału. Sekretarz stanu Delbrück, odpowiadając na zarzuty Melkenburga oznajmił: „zarządzenie środków zapewniających bezpieczeństwo Monarchy zagranicznego jest rzeczą zupełnie naturalną. Usunąć niebezpieczeństwa ze strony anarchizmu, posiadającego organizacyę międzynarodową, możemy tylko w tym razie, jeżeli policyi naszej pomagają osoby doskonale poinformowane o anarchistach. Cesarstwo Niemieckie i Prusy w takich razach nie otrzymują żadnych rozkazów zzewnątrz. Powodując się własnemi pobudkami, postępujemy tak, jak licuje z godnością wielkiego i kulturalnego państwa. Co zaś do pokrycia strat, to nie istnieją żadne zobowiązania do wynagrodzenia takowych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118/120 zoł. 97 kop., owies nizinowy 77—85 kop., zamoskiewski 74—76 kop; jęczmień 72 74 kop.; mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15—2 rb. 35 kop., pszenna 1-szy gat. 1 rb. 70—1 rb 95 kop., rostowska 2 rb. 10—2 rb. 30 kop.

Jelec —Pszenica girka 1 rb 12 kop., żyto 84 kop. owies targowy 54 kop., folwarczny 62 kop.

Odesa —Pszenica 1 rb. 20 kop; żyto 87 kop., owies 73 kop., jęczmień 73 kop., kukurydza 82 kop.

Berlin — Pszenica na krótki termin 220¹, mar., na dłuższy 219¾ mar., żyto na krótki termin 166½ mar., na dłuższy 170 mar., owies 161 mar., jęczmień 130—132 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 20 go lutego 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.60
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	90.25
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.50
	Dyskonto prywatne	3¼%
	Usposobienie ku końcowi giełdy ożywiło się.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	99.52
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.25
	Dyskonto spokojne	2¹/₁₆%
	Usposobienie niestałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98¼
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	98⅞
	4½% „ „ 1909 r.	94½
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	102.85

Giełda Petersburska.

Dn. 20 lutego 1910 r.

4% Państwowa renta	90¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86¾
5% pożyczk. prem. 1864 r.	458
5% „ „ 1866 r.	355
5% obl. prem. Szlach. Banku	332½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	452
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	504
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	420
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	130
„ Bransk. Relsk. Fab.	117¾
„ Putiłowsk.	125
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	334
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	131
„ Petersb. Prywat. i Komm.	60
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	218
5% pożyczka 1905 r.	102½
5% „ 1906 r.	102½
5% świadectwa włościańskie	98
5% pożyczka 1908 r.	102¾
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi — słabe; z papierami hypotecznymi — mocniejsze; z papieram dywidendowymi w ogóle—stałe; z premiówkami—słabe

NADESŁANE.

—o—

Kiermasz Tow. dobroczynności.

Dodatkowy spis osób, biorących udział w Kiermaszu:

Kiosk „Japoński", biorą udział czynny pani Krynicka Marya, pan Krynicki Kazimierz.

Kiosk „Kawiarnia", hr. Sobańska.

Kiosk „Niespodzianki", panowie Janiewicz Bolesław, Mueller Alfred, Plewkiewicz Bolesław.

Kiosk „Restauracya", pan Cyngott Czesław.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.